

Lokazji
10-LECIA

Ogólnego Związku
Podoficerów Rezerwy
R. L.

Koła
Cześć

Współpraca

wydana przez
Ogóln. Podofic. Rezerwy
R. L.

Koła
Cześć i Liaski.

Łączniak 1938.

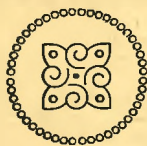
JEDNODNIÓWKA

z okazji 10-lecia

OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P.

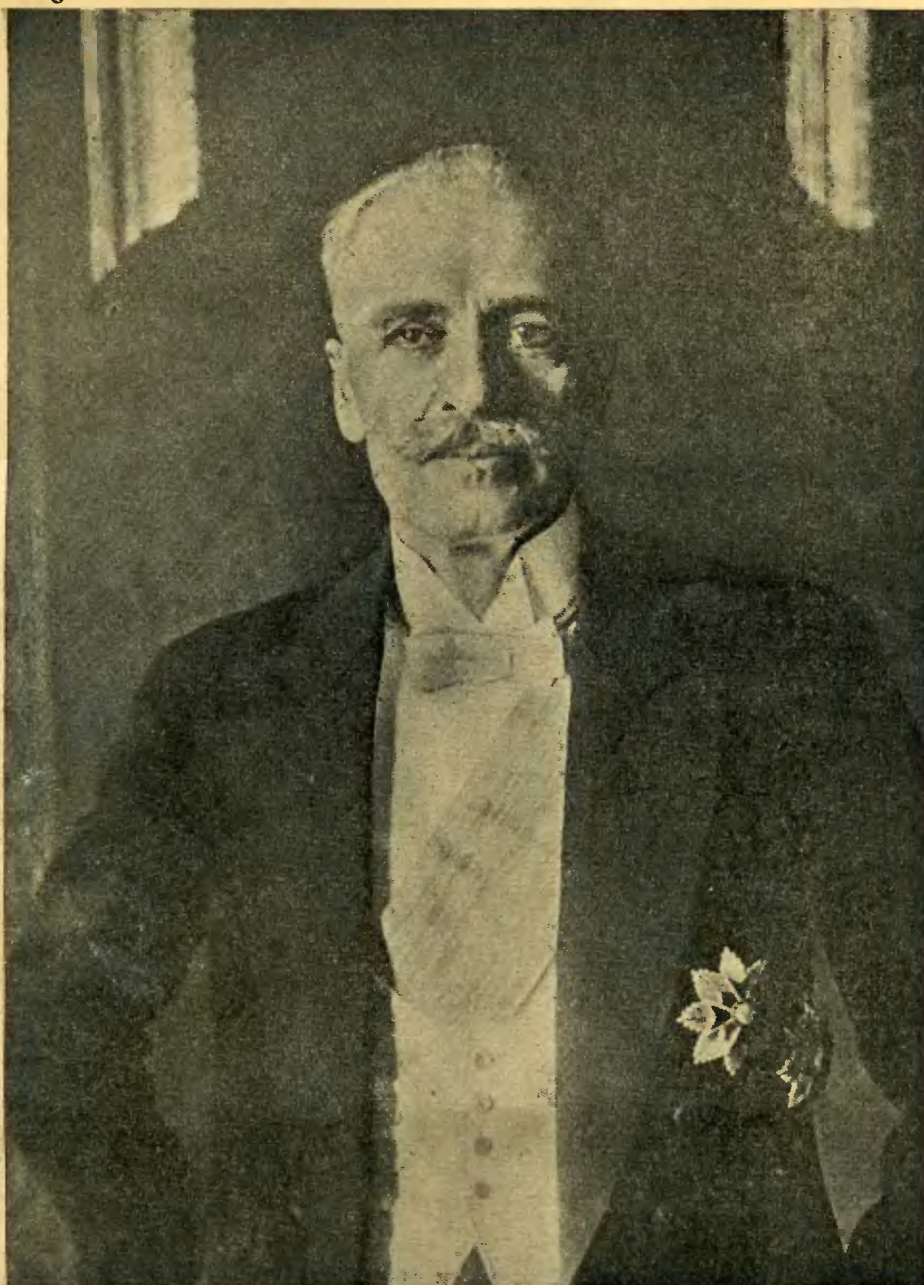
KOŁA CZELADŹ

PAŹDZIERNIK 1938.



WYDANA PRZEZ
OG. ZW. PODOFIC. REZERWY R. P. KOŁA CZELADŹ I PIASKI.

HONOR I OJCZYZNA



PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PROF. IGNACY MOŚCICKI.



PIERWSZY MARSZAŁEK ODRODZONEJ POLSKI
JÓZEF PIŁSUDSKI.



NACZELNY WÓDZ — MARSZAŁEK POLSKI
EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ.

„BYĆ OFIAKNYM BEZ GRANIC —
DLA IDEI PAŃSTWOWEJ POLSKIEJ”

W dniu 16 października 1938 r., w ramach uroczystości 10-cio lecia istnienia Związku Podoficerów Rezerwy Koła w Czeladzi, odbędzie się wręczenie Armii Polskiej ciężkiego karabinu maszynowego, zakupionego przez Związek Podoficerów Rezerwy Rz. P. Koła w Czeladzi i w Piaskach.

Jest rzeczą naturalną, że podoficerowie rezerwy zespolili swoje wysiłki, aby okazać swej armii nie tylko pomoc materialną, ale i gorącą miłość żołnierską.

Rozumiemy, iż wiara w moralną i materialną wartość naszej armii jest tym fundamentem, na którym Naród buduje swoją wielką przyszłość.

My, podoficerowie rezerwy, mamy szczególny powód starać się o to, aby armia nasza została wyposażoną w najlepszy i najskuteczniejszy sprzęt wojenny. Nie trudno zrozumieć dlaczego? Wszak jesteśmy żołnierzami i gdy Ojczyzna znajdzie się w potrzebie, my pierwsi stanimy w szeregach armii i będziemy korzystać z takiego sprzętu wojennego, jaki żeśmy armii naszej — jako obywatela państwa — przeznaczyli.

Rozumiemy także, iż każdy grosz przeznaczony na zapotrzebowanie armii, to kapitał, który stanowi o sile i obronności Narodu i Państwa; to kapitał, który stanowi również o naszym osobistym bezpieczeństwie i o bezpieczeństwie naszych rodzin.

Dziś wiemy, że o wielkości naszej Ojczyzny, my Polscy Żołnierze stanowić będziemy. I taką silną i wielką będzie Polska, jak silną i wielką będzie Jej armia.

Najlepszy nawet dyplomata nic nie wskóra na arenie międzynarodowej, gdy na poparcie swoich postulatów nie będzie miał za sobą silnej i do zwycięstw przygotowanej armii.

Z dorobku, jaki zostawił nam Wielki Marszałek, nie tylko nie wolno nam nic uszczknąć, ale przeciwnie, obowiązkiem każdego Polaka jest ten dorobek powiększyć,

Na hasło, rzucone społeczeństwu przez Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, my, podoficerowie rezerwy postanowiliśmy ofiarować Armii Polskiej ciężki karabin maszynowy, jako widomy znak naszej żołnierskiej miłości i przywiązania do Armii i Jej Naczelnego Wodza.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rz. P. Koło w Czeladzi. 1928 - 1938.

Potrzebę organizowania się odczuwa każdy człowiek, który zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele można osiągnąć wspólnym wysiłkiem. Hasło: „W jedność siła” ma swoje głębokie uzasadnienie, poparte wieloma przykładami w różnych dziedzinach życia.

Nic też dziwnego, że byli żołnierze odczuwali również potrzebę organizowania się. Nie czynili tego dla osobistych korzyści, lecz dla wspólnej sprawy. Dla sprawy, za którą swą krew przelewali na polach bitew i w ciężkim trudzie żołnierskim walczyli pod rozkazami Wielkiego Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego.

Żołnierze rezerwy, za ofiarną służbę wojсковą wyróżnieni stopniem podoficerskim, postanowili utworzyć zrzeszenie pod nazwą: „Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej”, a celem tego Związku,

- b) zespolenie ideowe podoficerów rezerwy na gruncie przynależności do Wojska Polskiego i związanych z tym stanem praw i obowiązków,
- c) popieranie spójni między ogółem społeczeństwa a jego siłą zbrojną.
- d) straż godności podoficera rezerwy,
- e) organizowanie zaspokojenia potrzeb materialnych członków ze szczególnym uwzględnieniem samopomocy oraz pomocy lekarskiej i prawnej, wynikających z byłej czynnej służby wojskowej,
- f) podniesienie poziomu kulturalnego swych członków.

* * *

W dniu 16 grudnia 1928 roku, z inicjatywy p.p. L. Plessa, W. Plessa, R. Walutka i innych podoficerów rezerwy odbyło się w Cze-



Zarząd Og. Zw. Podof. Rez. Koła Czeladź.

jak głosi statut, ma być:

- a) współdziałanie w utrzymaniu jednolitego Państwa Polskiego, Jego niepodzielności, potęgi i bezpieczeństwa,

dzi zebranie organizacyjne w obecności przedstawicieli Okręgu Śląskiego p.p. Mączyńskiego i Oziemskiego. Na zebranie to przybyło 31 podoficerów rezerwy.

Zebranie zagał p. Wł. Pless, a przewodniczył p. A. Mocha.

Po przemówieniu wygłoszonym przez p. Mączyńskiego delegata Zarządu Okręgu Śląskiego Zw. Podofic. Rez. Rz.P., o zadaniach i celu pracy Związku, zabrał głos p. R. Krawczyk, który z żołnierską werwą nawoływał podoficerów do solidarnego zgrupowania się w Związku. W czasie zebrania zapisało się na członków 22 podoficerów.

Wybrano pierwszy Zarząd Koła w następującym składzie:

Prezes: Artur Mocha. vice prezes: Władysław Pless. Członkowie Zarządu: R. Krawczyk. J. Kapuścik, A. Mikulski, L. Pless i R. Walutek.

Od tego dnia rozpoczęło Koło swą żywotną pracę na terenie miasta Czeladzi. Koło

czyniacie się do braterskiego zespolenia i zatarcia różnic dzielnicowych".

W maju 1929 r. istniejące na terenie Zagłębia Dąbrowskiego koła, a mianowicie: Czeladź, Sosnowiec i Niwka, na konferencji swych przedstawicieli wybrały pierwszy Zarząd Powiatowy Zw. Podofic. Rezerwy z siedzibą w Sosnowcu. Zarząd Powiatowy zgłosił swe przyłączenie do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i w swoim imieniu delegował dwóch przedstawicieli w osobach kol. A. Mochy i kol. Dziurowicza.

Na zebraniu miesięcznym członków koła w dniu 26. V. 1929 r. postanowiono prowadzić prace P. W. i W. F. W tym też celu dokonano wyboru komendanta koła, którym został kol. L. Habrzyk.



Członkowie O. Z. P. Rez. Koła Czeladź.

Czeladź należało pierwotnie do Śląskiego Okręgu O. Z. P. R. i jako jedno z pierwszych kół na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, położyło nie małe zasługi przez nawiązanie współpracy z podoficerami Ziemi Śląskiej, na co szczególną uwagę zwrócił ówczesny prezes Okręgu Śląskiego, w czasie pobytu w Czeladzi na ogólnym zebraniu członków w dniu 16. VI. 1929 r., mówiąc między innymi: „W ten sposób przy-

Na pierwszym Walnym Zebraniu członków koła, odbytym w dniu 14 lipca 1929 r. było obecnych 46 członków, na ogólną ilość zapisanych 64. Ze złożonych sprawozdań wynika, iż rezultat półrocznej pracy Związku był zadawalniający.

Od tego czasu w kole naszym prowadzi się normalną pracę związkową, urządzając dla członków ćwiczenia, odczyty i wykłady z dzie-



Fragment z uroczystości poświęcenia sztandaru.

dziny wojskowości i chociaż członkowie zarówno w kole, jak i w Zarządzie dość często się zmieniają, to jednak praca Koła nie ustaje i coraz to z nową energią i żołnierską ochotą Koło nasze pracuje i przysposabia swych członków na dobrych obywateli i żołnierzy.

Od 13. VI. 1930 roku funkcję prezesa objął kol. Antoni Duszek. Dnia 21 lipca 1930 r. wybrano prezesem Koła kol. Bronisława Szlauer.

W sierpniu 1930 roku Koło nasze zorganizowało pluton młodzieży przedpoborowej, przeprowadzając z nimi program ćwiczeń P. W. i W. F. Koło nasze deleguje również instruktora do miejscowego Oddziału Związku Strzeleckiego.

W dniu 29 lipca 1931 r. ukonstytuował się nowy Zarząd z prezesem kol. Józefem Wawrzykiem na czele.

Od czerwca 1931 r. Koło prowadzi biuro rozklejań, zatrudniając jednego lub też dwóch członków bezrobotnych. Z funduszy Koła wybudowany został jeden kiosk na gazety i papierosy i wydzierżawiony inwalidzie wojennemu. Od 30. VI. 1932 r. pełnił funkcję nowy Zarząd z prezesem kol. Władysławem Witkowskim.

W kwietniu 1933 roku, na wniosek ówczesnego prezesa kol. Wł. Witkowskiego, członkowie Koła postanowili zakupić i poświęcić sztandar Koła. W tym celu utworzono Komitet Wykonawczy, do którego zostali powołani pp. Cz. Mandat, Wł. Nagórski, St. Jańczyk, St. Za-

wiązalec, A. Brylewski i H. Bajor. Z ramienia Zarządu Koła w pracach Komitetu Wykonawczego żywy udział brali: prezes Koła Wł. Witkowski oraz kol. A. Brejt, St. Grząba i T. Jeleń.

W dniu 31 maja 1933 r. Komitet Wykonawczy przystąpił do pracy i dzięki wzmocnionym wysiłkom członków Komitetu uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru odbyła się w dniu 3 września 1933 r., w ramach obchodu 5-cio lecia istnienia Koła.

Protektorat nad uroczystością objęli: D-ca 23 Dyw. Piech. Gen. Dr. Zając i Wojewoda Kielecki J. Paciorkowski.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli JWP.:

M. E. Boxowa
M. Raźniewska
St. Dulowska
J. Cholewicka
A. Almstaedtowa
Gen. Kasprzycka
L. Tomaszewska
L. Kalabińska
L. Tezenas du Montcel
L. Goibionowa
St. Wiśniewska
M. Nagórska
St. Konarzewska
F. Jańczykowa
M. Nogajowa
M. Kosibowiczowa
H. Szczerbowa
E. Parysowa
R. Machniewska
Z. Danielewiczowa

Dyr. J. Wengris
Pułk. St. Rarogiewicz
Pułk. I. Samborski
Star. J. Boxa
Major H. Kowalówka
Kom. Wł. Kocuper
Kier. J. Piwowar
Prez. J. Kaczkowski
Dyr. J. Przedpełski
Dyr. E. Litterer
P. Markiewicz
Major M. Witek
Inż. M. Terlecki
Szttygar T. Tierling
Ob. St. Nowak
Dyr. E. Schönbörn
Ob. T. Nieszporek
Prez. A. Jakubowski
Ob. G. Sadowski
Ob. F. Horzelski

Komitet Honorowy tworzyli J.W. Panowie:

V. kom. H. Almstaedt	J. Marek
Dr. T. Barylski	Dr. J. Maćkowski
Insp. Błasiński	N. Madla
H. Brudnicki	Dyr. Wł. Mazur
Z. Czarnomski	Fr. Nowara
Dyr. T. Drzewiecki	W. Narbutt
J. Dulowski	St. Nowocień
T. Dynier	Kpt. H. Namysłowski
Inż. A. Federowicz	A. Parys
J. Grzesiński	Dyr. R. Rogójski
Dr. W. Gosiewski	Dr. praw L. Rogoż
Dr. gen. pr. Fed. A. Górecki	Dyr. J. Rażniewski
Inż. St. Goibion	J. Sadowski
Inż. H. Greney	Inż. W. Swinarski
Dyr. R. Cholewicki	T. Stosik
V. Star. A. Izydorczyk	Ks. prob. F. Siermantowski
St. Jurchyński	" „ Wł. Szymkiewicz
J. Jankowski	Inż. Br. Szlauer
Dr. Br. Jarzębowski	M. Szenk
L. Jaroszewski	Mgr. Br. Tomaszewski
J. Janik	St. Trojak
Wł. Kowalski	J. Tajchman
Z. Kubiczek	W. Wojtyra
A. Kubiński	P. Wasiński
Por. J. Kwieciński	V. pr. sądu S. Wołski
M. Koprzywa	Prof. Cz. Wesołowski
Al. Kalabiński	J. Wójcikiewicz
Posel S. Konieczko	Dr. M. Wiśniewski
F. Kupilas	Sędzia St. Wereszczyński
Posel J. Kuźma	St. Waroński
Kom. L. Leo	Dyr. J. Zarębski
J. Lechowski	

Sztandar Koła został zakupiony w firmie K. Jankowski w Poznaniu za sumę zł. 854.— Poświęcenie sztandaru odbyło się w obecności licznie przybyłych uczestników oraz delegacji kół O. Z. P. R. z Będzina, Piasków, Dąbrowy G., Zawiercia, Olkusza, Strzemieszyc, Siemianowic, Sosnowca, Łaz, Poręby, Gołonoga, Groźca, Wojkowic-Kom., tudzież Związku Strzeleckiego, Związku Powstańców Śląskich, Związku Rezerwistów, Och. Straży Ogniowej oraz Cechów Zawodowych z Czeladzi i licznie zebranego miejscowego społeczeństwa. Poświęcenia sztandaru dokonał Ks. proboszcz Fr. Siermantowski. Chorążym Koła został mianowany kol. A. Brylewski.

W dniu 11 marca 1934 r., w czasie Walnego Zebrania członków naszego Koła, odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ do drzewca sztandarowego nadesłanych Kołu przez Pana Prezydenta Rz. P. Prof. I. Mościckiego i przez Marszałka Polski J. Piłsudskiego. W obecności przedstawiciela Okręgu O. Z. P. R. w Sosnowcu, kol. Nowocienia oraz przedstawicieli miejscowych Oddziałów Związku Legionistów i Związku Rezerwistów, najstarszy wiekiem członek naszego Koła, kol. A. Szkoc wbił do drzewca gwoździe nadesłane nam przez Najwyższych Dostojników naszego Państwa.

Kiedy serca żołnierskie zostały osierocone przez zgon Wielkiego Wodza Narodu, Marsz. Józefa Piłsudskiego, podoficerowie Koła w Czeladzi, pragnąc uczcić Jego pamięć, postanowili pobrać ziemię z miejsca dawnej granicy, przez



Fragment z uroczystości poświęcenia Sztandaru.

którą przekradał się Józef Piłsudski jako konspiracyjny działacz niepodległościowy.

Koło nasze przy udziale innych bratnich organizacji oraz miejscowego społeczeństwa, a w szczególności młodzieży szkolnej, na czele ze sztandarem Związku udało się na miejsce, przez które przechodził Józef Piłsudski. Miejsca te wskazywał nam p. Piotr Paweł Dehnel, niezawodny przewodnik tajemniczych wypraw Komendanta poza kordon graniczny.

Pan Dehnel wskazując nam miejsca, przez które przed wielu laty przechodził Józef Piłsudski, chciał licznie przybyłej młodzieży uprzytomnić owe czasy, gdy to za pracę dla Ojczy-

żyć na Kopcu w hołdzie Wielkiemu Marszałkowi.

W dniu 28 lutego 1937 r. wybrano nowy Zarząd Koła z prezesem St. Janczykiem. W obec choroby kol. St. Wikarka funkcję komendanta Koła objął kol. A. Szuster.

W kwietniu 1937 r. z inicjatywy Związku Rezerwistów w Czeladzi powstał na naszym terenie Komitet Koordynacyjny wszystkich związków o charakterze wojskowym, do którego i nasze Koło zgłosiło swą współpracę.

W ciągu 1937 roku Koło nasze zasila wydatnie swą bibliotekę przez zaprenumerowanie 10 tomów pism Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.



Fragment z uroczystości poświęcenia Sztandaru.

zny było się prześladowanym i męczonym, skazywanym na śmierć lub tortury, zmuszanym do opuszczania rodzinnego kraju lub też więzionym w lochach lub tajgach sybirskich. Nie mógł dokończyć przemówienia, bo oto wzruszenie ogarnęło go tak wielkie, że gdy od ziemi podniósł swe starcze oczy i zwrócił je w stronę działwy szkolnej — po licach jego spływały grube, serdeczne łzy. Łzy żalu za Komendantem, żalu za Jego Wielkością i za Jego gorącym sercem dla spraw ojczystych.

A te łzy staruszka-przewodnika i towarzysza ciężkich dni Komendanta były przez wszystkich zrozumiane, bo za chwilę oczy wszystkich uczestników napęłniły się także serdecznymi łzami.

W majestatycznej ciszy pobraliśmy ziemię z dawnej granicy rosyjsko-niemieckiej, a jak dawniej, tak i teraz z ziemi własnej, ojczystej i ponieśliśmy ją później do Krakowa, aby zło-

Na walnym Zebraniu członków w dniu 13 marca 1938 r. wybrano nowy Zarząd z prezesem kol. St. Związalcem, a ponadto kol. Wł. Wikowskiego obrano honorowym prezesem Koła, w dowód zasług położonych dla Koła w czasie pięcioletniego sprawowania funkcji prezesa.

Nowoobрани prezes, kol. St. Związalec, mając na uwadze zbliżający się okres 10-cio lecia istnienia Koła, zgłosił wniosek, aby jubileusz ten uczcić przez zakupienie i ofiarowanie Armii Polskiej ciężkiego karabinu maszynowego. Wniosek ten został przyjęty przez wszystkich zebranych hucznymi oklaskami.

I oto teraz wszystkie wysiłki Zarządu oraz Członków Kała zmierzają do zrealizowania fundacji. Z pomocą przyszli nam koledzy podoficerowie z sąsiedniego Koła w Piaskach i wspólnym wysiłkiem dążymy do zamierzonego celu.

S. J.

Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rz. P. Koło w Piaskach.



Zarząd O. Zw. Podofic. Rez. Rz. P. Koła Piaski.

W latach 1928/1930—rozwoju Og. Związku Podoficerów Rezerwy, najbliższe Piasków—Koło, powstało w m. Czeladzi, należące wówczas do Okręgu Śląskiego, z siedzibą w Katowicach. Grupa podoficerów koloni Piaski—miejscowości liczącej około 7000 mieszkańców, w liczbie 25-ciu, zasila szeregi członków Koła Czeladź.

Ale praca grupy z Piasków, nie była efektywna. Przyczyną tego, była kilkukilometrowa odległość Piasków od Czeladzi i brak czasu z powodu zajęć zawodowych, które nie pozwalały na częste udzielanie się organizacji.

Jednak nie zapominają o idei Zw. Podoficerów. W grupie tej powstaje myśl utworzenia Koła w Piaskach. W kwietniu 1930 roku, urządzono zebranie organizacyjne w sprawie utworzenia Koła w Piaskach, na którym postanowiono zwrócić się do Zarządu Okręgu w Katowicach.

W odpowiedzi na przesłany memoriał w dniu 23 kwietnia 1930 r., Zarząd Okręgu Śląskiego w Katowicach, przychylając się do postanowień grupy podoficerów w Piaskach, pismem swoim z dnia 4 czerwca 1930 r. zatwierdził Koło w Piaskach.

Założycielami tego koła byli:

- | | |
|----------------------|-----------------------|
| 1. Czarnecki Antoni | 14. Paciej Franciszek |
| 2. Dudka Józef | 15. Pasterak Michał |
| 3. Firman Michał | 16. Sagan Jan |
| 4. Fusek Julian | 17. Serafin Józef |
| 5. Głodek Jan | 18. Sidowski Feliks |
| 6. Gądek Jan | 19. Stala Leon |
| 7. Hetmańczyk T. | 20. Samolewicz Józef |
| 8. Habrzyk Leopold | 21. Stankowski Leon |
| 9. Kocioł Roman | 22. Teclaw Henryk |
| 10. Kołpacz Piotr | 23. Tuszyński Franc. |
| 11. Mulewicz Karol | 24. Zieliński Wacław |
| 13. Niemczykowski T. | 25. Zajac Władysław |
| 13. Odrobiński Józef | |

Na pierwszym walnym zebraniu, wybrano Zarząd: Teclaw Henryk — prezes, Członkowie zarządu: Kocioł Roman, Pasterak Michał, Kotulski Edward, Serafin Józef, Siemieniec Edward, Niemczykowski Teofil, Tylko Marian, Odrobiński Józef i Nawara Stanisław,

Do Komisji Rewizyjnej: Samolewicz Józef, Dudka Józef, i Gąkowski Alfred,

Do Sądu Koleżeńskiego: Paciej Franciszek i Sidowski Feliks.

Komendantem wybrano Habrzyka Leopolda.

W niespełna dwu lat, liczba członków wzrosła do 76.

Po dwuletnim istnieniu Koła, członkowie uchwalili na zebraniu ufundować sztandar. Gotówkę na ten cel zebrano ze składek członków i z różnych imprez.

W dniu 5 lipca 1932 r., Zarząd Koła zwrócił się z prośbą do Pana Administratora Tow. Bezmiennego Kopalń „Czeladź” — Jerzego Herdhebaut, o plac na ten cel.

Pan Adm. J. Herdhebaut przychylając się do prośby, zezwolił na urządzenie boiska przy ulicy Mickiewicza, zaznaczając w swym piśmie, że plac ten oddaje pod zarząd Zw. Podoficerów.



Członkowie O. Zw. Podofic. Rez. Rz. P. Koła Piaski.

Uroczystość święcenia sztandaru odbyła się w dniu 6 listopada 1932 r.

Rodzicami chrzestnymi byli:

JWPP. E. Boxowa	Dyr. Tezenas du Montcel
M. J. Herdhebaut	Dyr. Markiewicz
M. T. Markiewicz	Adm. J. Herdhebaut
Z. Tezenas du Montcel	Gen. J. Zając
A. M. Greney	Dyr. P. Musset

Chorażym został mianowany Michał Pasterek.

W roku 1933, Koło — na czele z zarządem w osobach: A. Kubińskiego, St. Omirskiego, Al. Górnikiewicza, H. Teclawa, St. Proszowskiego, R. Kotła, J. Sezeniewskiego, J. Samolewicz, T. Skuczni i A. Cesarza, powzięło myśl urządzenia boiska sportowego.

Przy zgodnej współpracy członków, myśl tę zrealizowano w bardzo krótkim czasie.

rów Rez. Koła w Piaskach, — bezpłatnie, na cele sportowe i P. W. i W. F.

Zabrano się do pracy przy niwelacji i urządzeniu boiska w dniu 13 lipca 1933 r. Pracę wykonano własnymi siłami, która została rozłożona równomiernie na każdego członka. Jedni pracowali własnymi rękami, a komu czas nie pozwolił, wpłacono gotówkę na najem robotnika.

Przy niwelacji skopano 4706 m³ ziemi (w piasku, glinie i kamieniu).

Wszelkie prace zakończono 29. IX. 1934 r.

Boisko urządzono kosztem 7500 zł.

Stan członków w tym czasie liczył 74.

W dniu 30 września 1934 r. roku, w zastępstwie Pana Starosty Boxy, dokonał otwarcia boiska Pan V-Starosta A. Izydorczyk.

W październiku 1934 r. zorganizowano sekcję sportową — piłki nożnej, pod nazwą „Placówka”.

Jednak po 3 latach jej istnienia, mimo wysiłków, ciężki stan finansowy, zmusił Koło do zlikwidowania „Placówki”.

W roku 1938, „Placówka” powstała, ale jako klub sportowy — samodzielny.

Na boisku tym odbywają się mecze piłki nożnej. — corocznie urządzana jest w okresie zimy ślizgawka. W okresie lata, urządzane są różne imprezy, nie tylko przez Zw. Podoficerów, ale również i przez inne organizacje.

W planach Koła, jest jeszcze budowa strzelnicy małokalibrowej.

Koło współpracuje z różnymi miejscowymi organizacjami.

Koło Piaski, jest w kontakcie z Kołem w Czeladzi w pracy organizacyjnej i społecznej.

Podoficerowie rezerwy Kół — Piaski i Czeladź, gotowi są stanąć w obronie Ojczyzny w każdej chwili, a pragnąc zadokumentować swoje uczucia dla Armii Polskiej, — rozumiejąc jej potrzeby, fundują karabin maszynowy, który będzie wręczony w dniu dziesięciolecia Koła Czeladź 16 października 1938 r.

Zaznaczyć tu należy jeszcze, że Koło nie tylko plac uzyskało bezpłatnie, ale korzysta również bezpłatnie z lokalu. Koło zawdzięcza to, Dyrekcji Towarzystwa Bezimiennego Kopalń Węgla „Czeladź”, a szczególnie Panu Administratorowi Jerzemu Herdhebaut, który zawsze darzy Zw. Podoficerów Rez. swym poparciem.

S. O.



W służbie Polski.

Największą rękojmią pokoju jest niewątpliwie dobrze uzbrojona Armia, oraz jednolity duch całego Narodu. Podoficerowie rezerwy zdają sobie dokładnie sprawę z tej największej w życiu prawdy.

I tak jak w roku 1920 zespoleni jedną wolą, jednym duchem, pod zwycięskim sztandarem Wielkiego Marszałka Polski, poszli w krwawy bój o wolność i niepodległość, tak dziś jako spadkobiercy wielkiej idei, przekazanej nam przez Genialnego Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego idą podoficerowie rezerwy w zwartym szyku, sprężystym i zdyscyplinowanym kroku w służbie o Wielką, Potężną i Macaną Polskę.

W Armii zaprawialiśmy swych młodszych kolegów do twardej i odpowiedzialnej służby żołnierskiej, krzesaliśmy wśród nich zapał i wiarę w zwycięstwo ducha płomiennego nad każdym wrogiem, który zbliży się do granic Rzeczypospolitej. Sami przepełnieni najszczytniejszymi hasłami przyspasabialiśmy nowe pokolenia do wiernej i pożytecznej służby żołnierskiej, aż do złożenia w ofierze na ołtarzu Ojczyzny życia własnego.

Rolę ową, bezpośrednich wychowawców, całych kadr żołnierskich spełnialiśmy bez zarzutu, czego są dowodem liczne potwierdzenia najwybitniejszych dowódców.

Przybywszy do rezerwy zgromadziliśmy się w wielkiej organizacji i niezwlekając przystąpiliśmy do rzetelnej i wytrwałej pracy na wszystkich odcinkach życia społecznego. Do pracy tej staramy się wносить największe wartości zalet i cnót obywatelskich, budzimy wiarę w siły własne. Przykładem zdrowego życia pragniemy zachęcić całe społeczeństwo do wytrwania w codziennej rzetelnej pracy, pragniemy go utwierdzić w przekonaniu, że tylko wytrwała praca, szczytne ideały społecznego dobra, zupełne skoordynowanie woli i zjednoczenie wszystkich serc płomiennych, może zaspokoić jego dążenia, może ustabilizować Państwo nasze na właściwym piedestale, należnym nam wśród narodów świata.

Działanie jednostek, wynikające z hierarchii stanowisk i obowiązków, nie będą nas różnić, ani dzielić bo w głębi sumienia znajdziemy kryteria sprawiedliwej miary i oceny tych działań. Przyrzekliśmy na zebraniach i konferencjach, że

na własnych terenach będziemy tworzyć ogniwa naszej Organizacji, spojone prawością i wiarą, w potęgę uczciwej gromady, że krzesać będziemy cnoty, które w zbiorowej postaci dać muszą takie rezultaty, że ci, którzy dziś patrzą z nieufnością lub lękiem pracy naszej szczerze okłaskiwać będą.

Podoficerowie rezerwy wiedzą, że tylko w zwartej gromadzie, karnej i zdyscyplinowanej mieści się moc i siła. Karność i posłuszeństwo w dokładnym wypełnianiu woli najwyższych czynników, daje gwarancję potęgi i siły naszego Państwa. Dla tego też łączyć nam się trzeba, jednoczyć we wszystkich poczynaniach społecznych i państwowych. Wiara w skuteczność naszych poczynañ, ta wzajemna życzliwość podoficerów rezerwy, pozostających w ramach organizacji, mówienie prawdy w oczy, choćby ona była przykrą, tworzenie wspólnym wysiłkiem lepszej przyszłości nie tylko dla siebie, ale dla całego społeczeństwa, dla wszystkich, łamanie przeszkód i kroczenie naprzód — oto cudowne siły magnetyczne, które przyciągnąć muszą do nas tych, co jeszcze są rozproszeni i błądzą w zakamarkach własnego egoizmu.

My podoficerowie rezerwy, zwłaszcza uczestnicy walk z roku 1918 — 1920, zdajemy sobie sprawę, jak bardzo ważnym czynnikiem,

odgrywającym pierwszorzędną rolę był wówczas sprzęt bojowy. Gdy rozległ się huk armat i grzechot karabinów maszynowych, inny duch, pełen wiary zwycięstwa i dumy, wstępował w serca nasze, byliśmy wtedy zawsze gotowi do walki na śmierć i życie.

Jako więc doświadczeni w bojach żołnierze wiemy, że o zwycięstwie nad wrogiem decyduje w dużej mierze płomienny duch żołnierski, ale zarazem i wartość dobrego oręża. Idąc tedy za przykładem swoich kolegów w Czeladzi, podejmujemy inicjatywę fundacji sprzętu bojowego, zbroimy armię rezerwową.

Wszyscy więc, komu przyszłość Wielkiej i Potężnej Polski na sercu leży, niechaj śpieszy czym prędzej, choćby z najdrobniejszym datkiem na Fundusz Obrony Narodowej w imię hasła Marszałka Śmigłego-Rydza, by Polskę podciągnąć w zwyż, nie zwlekając składajmy choćby najskromniejsze ofiary na armaty i karabiny maszynowe, które dotąd zawsze stanowią największą gwarancję pokoju. A więc na front, kto żyw bo czas już wielki, a każda chwila zwłoki, przynosi nam tylko szkodę.

Bronisław Imiolczyk
Prezes Okręgu.

Grodziec, 26. VIII, 1938.



Niewola.

Przemoc najeźdźców rozdarła ciało Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na trzy nierówne części tak, by nigdy w przyszłości zrosnąć się nie mogło i nie stanowiło całości. Upływały lat dziesiątki i setki, a naród jęczał tyranizowany przez najeźdźców. Zaborcy myśleli, że za pomocą męczeństwa i śmierci tysięcy najlepszych synów ukochanej naszej Ojczyzny, — zniszczą ducha narodu. Ale matki nasze jakoby nigdy nic nie znaczące, nie upadają na duchu, lecz od zarania w młode pokolenia wpajają miłość dla Ojczyzny śpiewając nad kołyską „Boże coś Polskę”, „Jeszcze Polska”, oraz „Boże Ojczy Twoje dzieci jęczą żebrzą lepszej doli, rok po roku marnie jeci, my w niewoli, my w niewoli”.

Upływają lata w niewoli. Naród ocieka krwią, giną co lepsi synowie, a matki nasze modląc się śpiewały: „Polska nasza krwią zbry-

zgana, krwią i łzami, wskrześ Ją Boże”. Bóg wysłuchał modlitwy i okazał swoją moc, a Lwy Marszałka Piłsudskiego zdruzgotały potrójnego wroga, zrzuciły z narodu kajdany niewoli. Ledwo zaczęliśmy stawiać pierwsze kroki jako Państwo a krwawy zaborca moskiewski uderza na Polskę całą hordą siepaczy kozackich, by nam wydrzeć dopiero co zdobytą wolność.

Na zew Naczelnika Państwa = Marszałka Józefa Piłsudskiego, naród staje pod broń, by odeprzeć nawałę bolszewicką.

W jednym szeregu walczą: ojciec i syn, dziadek i wnuczek. I tu właśnie podoficer, który po przez P. O. W., Legiony i wojnę światową wyszkolony i zahartowany w bojach, prowadzi do walki z hordą bolszewicką drużyny i plutony a niekiedy i kompanuje, pomagając częstokroć nieś karabin młodemu chłopięciu lub słabszemu „Dziadusiowi”.

Stał się cud!

W niepomierzym wznaganiu się żołnierza polskiego z czernią bolszewicką, oręż Polski zwycięża i odrzuca wroga od bram serca Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Szablą, bagnetem i krwią wyznaczono granice Rzeczypospolitej Polskiej.

Wielu z naszych Kolegów — towarzyszy broni — poległo na polu chwały, reszta powróciła do domów, by zabiścić rany i stanąć przy warsztacie pracy, by stworzyć potęgę gospodarczą Państwa.

Podoficer, bodaj, że pierwszy zrozumiał hasło — chcesz pokoju, bądź gotów do boju. W myśl tego hasła utworzono organizację pod nazwą Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, którego członkowie rekrutują się z różnych warstw społeczeństwa.

Zadaniem Związku jest: podtrzymywanie formy bojowej i utrzymanie zdobytej wiedzy w czasie służby wojskowej, oraz stałe dokształcanie się w miarę postępu techniki wojskowej, ponadto by wpajać w członków zasady i obowiązki sumiennego wykonania w codziennym życiu pracy, na wszystkich posterunkach, tak życia prywatnego i społecznego a zwłaszcza tam gdzie idzie o dobro Państwa.

Nie należy też pominąć milczeniem, że podoficerowie rezerwy zrzeszeni w O. Z. P. R. godnie spełniają swoje obowiązki w pracy społecznej jak również i na stanowiskach w służbie samorządowej, Państwowej i Społecznej.

By zadokumentować dobrze pojętą i sumiennie wykonywaną pracę w organizacji członkowie Kół — Czeladź i Piaski O. Z. P. R. ze składek członkowskich i dobrowolnych ofiar zebranych między sobą zakupili karabin maszynowy i dzisiaj przekazują go armii czynnej.

Jesteśmy świadkami tej miłej i pięknej uroczystości i musimy sobie powiedzieć, że czyn żołnierza-obywatela, godny jest naśladowania.

Dzisiejszy wyczyn podoficerów rezerwy, zrzeszonych w Kółach Czeladź i Piaski, najwymowniej świadczy o głębokim patriotyzmie i wielkiej miłości Ojczyzny i wolności.

Należy tylko żałować, że jeszcze nie wszyscy podoficerowie są zrzeszeni w Ogólnym Związku Podoficerów Rezerwy i właśnie wszystkich tych Kolegów prosimy, by wstąpili do naszej organizacji już dzisiaj, bo jutro może być zapóźno.

Zapraszamy Was do naszej wielkiej rodziny podoficerskiej, do naszych szeregów, zapraszamy Was w imię dobra dla Państwa — w imię hasła — „W jedności siła” i wreszcie zapraszamy Was po to, by stworzyć jedną wielką i potężną fortecę bijących po polsku i dla Polski żołnierskich serc, o którą — rozbijają się wszelkie wraże zakusy. I tak w jednym szeregu pomaszerujemy naprzód do pracy ku chwale Ojczyzny, ku gospodarczej i mocarstwowej potędze Państwa, przed którą drzeć będzie wróg — „tak nam dopomóż Bóg”.

T. Dynner
Insp. Teren. O. Z. P. R.

Kornel Makuszyński.

Jak Pan Bóg na bitwę patrzył.

Rzecz Pan Bóg, co na złotym
swoim siedzi tronie;
Czy to lecą gdzie tabunem
jakie straszne konie?
Czy z obroży się urwała
burza wichrem wściekła?
Czy z pod straży się wyrwały
wszystkie djabyły z piekła?
Spojrzyj na dół, święty Pietrze,
bo mi od tej jazdy
Księżyc zadrżał i z błękitu
wypadają gwiazdy!

Patrzy Pieter po przez szpary
w chmurach, jak w przetaku:
To żołnierze polscy pędem
idą do ataku!
Żadna burza ich nie dogna
na ognistym koniu,
Śmierć daleko poza nimi
człapie gdzieś po błoniu.
W dłoniach błyskawice niosą,
żar im w oczach lata...
Dobrze, drodzy chłopcy moi!
wał go, bij, psubrata!

Nie przystoją, — Pan Bóg rzecze, —
takie w niebie krzyki,
I bez tego tam im radę
dadzą żołnierzyki.
Ale trzeba, święty Pietrze,
rozkaz wydać z góry:
Jeśli upał, niech im słońce
wnet zakryje chmury,
Jeśli deszcz jest, to niech zaraz
słońce im zaświeci,
By wygodę miały wszelką
me najmilsze dzieci!

Panie Boże miłosierny!
I fatygi szkoda!
Czy żar leci z niebios stropu,
czy strugami woda,
Im to zawsze wszystko jedno,
jak dawnemi laty,
byle naprzód! — takie to już
najmilsze warjaty!
Gdy potrzeba, w piekła nawet
pójdą żar czerwony,
Djabłów spierą i przywleką
wszystkich za ogony.

Tedy rozkaż, — Pan Bóg rzecze
niech ich śmierć unika,
Bez rozkazu mego niechaj
nie tknie żołnierzyka.
Niechaj mi się moi chłopcy
wciąż chowają zdrowo,
I budują z całej mocy
swą ojczyznę nową.
Niechaj śmierć się w rowie prześpi
do bitwy ostatka,
Aby w Polsce żadna siwa
nie płakała matka.

Panie Boże! Śmierć się zdala
na swej szkapie wierci,
Więcej ona ich się boi,
niżli oni śmierci.
Bo gdy kiedy nieproszona,
zabłąka się w gości,
To jej tylko. pośród śmiechu,
porachują kości.
A gdy kosą w łep ugodzi
ze zasadzki w rowie,
Kosę tylko se wyszczerbi
na żołnierskiej głowie,

Po zwycięstwie Cię wystawia,
wielki Panie Boże!
Za Twą sprawą nic się w bitwie
srogiej stać nie może.
Święty Michał na niebieskie
woła oficery:
Djabli to są, nie żołnierze,
same bohaterzy!
A z obłoków całym sercem
słucha Panna Święta,
Jak tam w Polsce wszystkie dzisiaj
modlą się dziewczęta.

Tedy rozkaż, — Pan Bóg rzecze, —
chłopcy uczcić szare,
Niech niebiescy im trębacze
zagrają fanfarę,
Gwiazdy na nich niech dziś padną,
jak orderzy złote,
Sto na każdy pułk ułański,
dwieście na piechotę,
A do Polski gdy skrwawione
przyniosą rabaty,
Niech im serca ludzie rzuca,
jak ogniste kwiaty!



Kronika miasta Czeladzi.

Czeladź coraz więcej daje się poznać krajowi jako miasto pracy i to ciężkiej, pracy górniczej. Obecnie liczy 23 tysiące mieszkańców, a w rejonie swym liczy aż trzy kopalnie i większą fabrykę ceramiki.

W historii kraju z dawien dawna zajmuje pisane w kronikach miejsce. Jako miasto przeżyło już przeszło 700 lat.

Szkoda, iż kroniki nie posiadają dokładnych danych co do powstania tegoż. W kronikach po raz pierwszy występuje Czeladź już w XII wieku. Przez lasy i wioskę przechodziły woje Mieszka i następców, a ściśnięta obecnie Brynica rozlewała się szeroko, mając tu jedynie dogodny bród. Tędy więc przechodził szlak handlowy bursztynem od Poznania i Gdańska poza granice kraju. Nic dziwnego, że wioska Cschelandz (początkowa jej nazwa) bogaciła się i stosunkowo wcześniej bo w XIII wieku słyszano o niej, jako o mieście, należącym do Kazimierza I, księcia na Opolu, który za zasługi wojenne ofiarowuje miasto z przyległymi włościami Klemensowi z Ruszczy. Miasto i najbliższe okolice Czeladzi leżą na ziemiach rdzennie polskich, lecz w XII wieku król polski Kazimierz Sprawiedliwy ofiarowuje je swemu chrześniakowi, synowi Mieczysława I księcia na Opolu. Odtąd przez 120 lat ziemie pozostawały w rękach książąt Opolskich, aż do czasu podarowania Klemensowi z Ruszczy.

W tych czasach miasto zostało zupełnie zniszczone przez najazd Tatarów. W 1318 roku miasto dostaje się Zbigniewowi Oleśnickiemu i przechodzi pod zwierzchnictwo biskupów krakowskich. Odtąd klęski nie opuszczają miasta: jest ono terenem zamieszek Śląskich, kilkakrotnie zniszczone, wreszcie przez bandę rozbójniczą Jurgi Stosa, grasanta morawskiego, doszczętnie spalone.

Zaledwie dźwignęło się i odbudowało, znów padło pastwą rozhukanego wojska śląskiego,

wracającego z wojny trzydziestoletniej i zamieszek wewnętrznych. W 1624 roku armie szwedzkie tak doszczętnie zniszczyły miasto, że Eleonora, wdowa po cesarzu niemieckim, jadąc z córkami na ślub jednej z nich z królem Michałem Korybutem Wiśniowieckim, nie mogła znaleźć dla siebie pomieszczenia na chwilowy odpoczynek.

Piękne dzieje przechodziło, gdy gościło u siebie wysłanników cesarza austriackiego i spotkanie tychże z królem Janem III Sobieskim, gdy śpieszył na odsiecz Wiednia. Tu też zatrzymał się August Sas, dążąc na swą elekcję do Warszawy. Ostateczny cios zadała miastu wielka powódź, a z chwilą uchwały Sejmu Wielkiego 1790r., znoszącej Księstwo Siewierskie, w skład którego wchodziła Czeladź — zostaje mizerną mięściną.

Po drugim rozbiórze Polski Czeladź dostała się pod zabór pruski i opierała się usilnie germanizacji, a książę Donnersmark chciał miasto przyłączyć do swych włości, czemu się miasto stanowczo oparło. W dziejach rozbiorowych Czeladź znów występuje na widownię historii. W powstaniu 1863 roku zawiązano w mieście komitet powstańczy i wysłano do obozu oddział 60 ludzi. Mszcząc się za ten czyn, władze rosyjskie zdegradowały Czeladź, jako miasto i przydzielono do rzędu osad gminy Gzichów.

W latach 1904-1905 Czeladź również brała żywy udział w ruchu wolnościowym i przemycano bibułę nielegalną, przeprowadzano przez granicę działaczy rewolucyjnych, jak zmarłego Marszałka Józefa Piłsudskiego, Jego obecną żonę, Premiera Sławka, posłankę Prausowa i wielu innych.

Po wojnie światowej Czeladź została znów podniesiona z powrotem do godności miasta i jako takie pozostaje do chwili obecnej.

W. L.



Pomnik w Czeladzi



uroczyście odsłonięty w dniu 9 czerwca 1929 roku ku czci żołnierzy 11-ej kompanii, 7-go pułku piechoty Legionów, poległych bohatersko na polach czeladzkich pod kopalnią „Saturn” w walce z Niemcami w dniu 10 marca 1919 r.

Zdążając ulicą Milowicką ku śródmieściu Czeladzi, mijamy stojący na skwerku u wylotu nlicy Nowopogońskiej, obelisk wzniesiony, jak głosi napis, ku czci trzech żołnierzy 11-ej kompanii, 7-go pułku piechoty Legionów: kaprała Jana Wodzyńskiego oraz szeregowców: Ignacego Duszyńskiego i Mateusza Ruskowskiego, poległych w potyczce z Niemcami na polach czeladzkich pod kopalnią „Saturn”.

Od dnia tej krwawej potyczki mija lat 20—wielu współczesnych jej pożegnało już ten świat na zawsze — wielu przeniosło się w inne strony Polski; młodzież może nawet o niej nie słyszała, a ci starsi, na których oczach to się działo, w wirze codziennych trosk o chleb powszedni i zwykłych życiowych zainteresowań, może coraz głębiej grzebią w pamięci wspomnienie tego fragmentu zmagania naszych w obronie Ojczyzny.

Dlatego chętnie korzystam z uczynionej mi przez uczestnika tej walki, p. Bolesława Domagalika propozycji, aby z okazji wydania niniejszej jednodniówki, przypomnieć tych kilka godzin grozy, przeżytych przed blisko dwudzie-

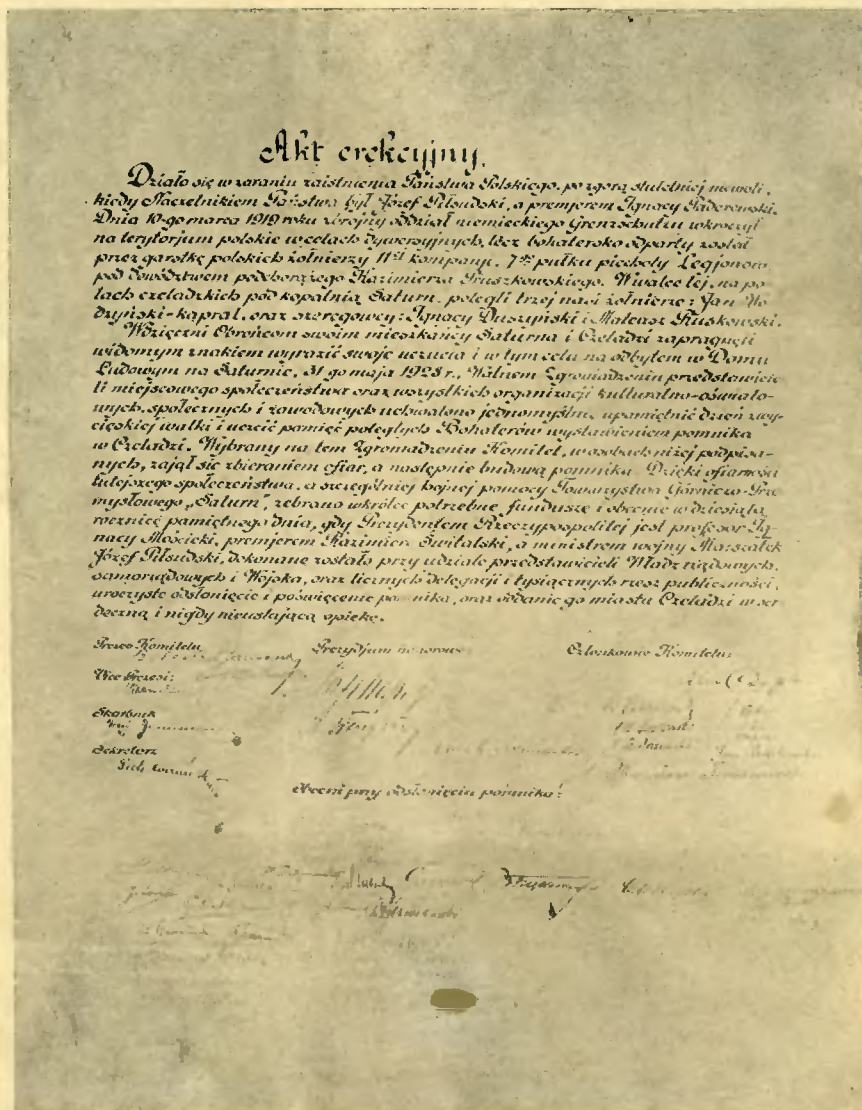
stu laty przez mieszkańców Saturna i Czeladzi, a tym samym skreślić historię powstania pomnika w naszym mieście.

Dnia 10. marca 1919 roku, około godziny 5,30 rano, dwie kompanie niemieckie zaatakowały nasze posterunki graniczne poza kopalnią „Saturn” i prażąc ogniem, parły naprzód w głąb naszego terytorium. Właściwy cel tego zbrojnego najścia nie jest znany, lecz najprawdopodobniej Niemcom chodziło, między innymi, o zniszczenie, lub zrabowanie składów żywnościowych na kopalni „Saturn”, aby w ten sposób ogłodzić szerokie masy i rozniecić tlejące podówczas na terenie naszego Zagłębia ogniska rewolucji. To nikczemne przedsięwzięcie nie udało się im dzięki bohaterskiej obronie garstką naszych żołnierzy 11-ej kompanii, 7-go pułku piechoty Legionów. Cała nasza warta pod dowództwem podchorążego Kazimierza Pruszkowskiego (obecnie majora), liczyła zaledwie 16 żołnierzy. Reszta niepełnej 11-ej kompanii rozlokowana była na kopalni Piaski i w mieście Czeladzi. Zaatakowani przeważającymi siłami nasi

żołnierze, strzelając, cofali się w stronę kopalni Saturn, a następnie wzdłuż muru kopalnianego, wystawieni na strzały Niemców. Kanonada zaalarmowała administrację i robotników kopalni Saturn — pospiesznie wyciągano robotników, zatrudnionych pod ziemią w obawie, aby Niemcy nie uszkodzili maszyn. Robotnicy, którzy mieli możliwość zaopatrzenia się w broń, pospieszyli z pomocą żołnierzom, strzelając do Niemców z hałdy i z poza murów kopalni. Jednocześnie nadeszły pozostałe sekcje 11-ej kompanii. Żołnierze wzmocnieni liczebnie, pod do-

tych i rannych, wydanych potem niemieckim parlamentariuszom, z którymi pertraktował, przybyły z Sosnowca pod koniec walki, dowódca batalionu, kapitan Młot-Fijałkowski (obecnie generał). Strzelanina przeciągnęła się do godziny 11-ej. Po naszej stronie było zabitych 3-ch żołnierzy i 4-ch rannych.

Wdzięczni obrońcom swoim mieszkańcy Saturna i Czeladzi zapragnęli widomym znakiem upamiętnić dzień zwycięskiej walki i uczcić pamięć poległych bohaterów. Ze składek więc miejscowego społeczeństwa i przy wydatnej po-



Akt erekcyjny.

wództwem porucznika Wincentego Litwinowicza (już nie żyjącego majora) i podchor. Pruszkowskiego, przy pomocy uzbrojonych robotników i urzędników Towarzystwa „Saturn“, stawili silny opór nacierającym Niemcom, zmuszając ich do odwrotu. Zaskoczeni tym niespodziewanym oporem Niemcy zaczęli się szybko wycofywać, pozostawiając na polu walki część swoich zabi-

mocy Towarzystwa Górnictwo - Przemysłowego „Saturn“, w dziesiątą rocznicę pamiętnego dnia wzniesiono w Czeladzi pomnik, mający po wszystkie czasy przypominać o tym krwawym, a bohaterskim epizodzie, który miał miejsce na tutejszym terenie, w zaraniu odzyskania niepodległości Polski.

Bolesław Jankowski.

Bohaterom Cześć!

Celem uczczenia pamięci Tych, którzy z głębokiej miłości dla Ojczyzny oddali swe młode życie w walce z wrogami, lub też zmarli z ran i chorób nabytych w czasie: Rewolucji 1905 roku, służby w Legionach Polskich w latach 1914-1918, służby w Armii Polskiej w latach 1918-1921, przy wypędzaniu wrogów ze Lwowa, Wilna, Cieszyńskiego, Poznańskiego, i Śląska, a którzy szli z dobrej woli, z porywu serca, z głębokiego przekonania, z nieśmiertelną wiarą w zwycięstwo Idei i konieczności ofiary.

I nie cofnęli się. Nie zadrżały im serca bojażnią, nie załamały się dusze, nie poddał się żaden.

Z Ich ofiar powstał szaniec, po którym Naród Polski, z długiej niewoli wyszedł na Wolność.

Wspominamy o nich z żalem serdecznym, lecz przepelnionym wdzięczności sercem, bo to — dzięki Nim — Tym Znanym i Nieznanym Bohaterom i Ich ofiarności nad kołyską naszych dzieci nie świszczy bat kozacki.

Niechaj imiona Ich będą słupem ognistym, oświeclającym drogę ku lepszej i jaśniejszej przyszłości, za którą serca Ich młode w zaraniu życia bić przestały.

Niechaj żyją w sercach naszych i przyszłych pokoleniach Wolnej i Niepodległej Polski.

Niechaj najdroższa pamięć o nich nigdy nie zaginie!

BOHATEROM CZEŚĆ!

Wykaz poległych i zmarłych pochodzących lub zamieszkałych w Czeladzi.

Weterani z 1863 roku — porucznicy:

Bielny Jan Dobrzyński Jędrzej
Horzelski Hipolit Wróbel Józef

Rewolucjoniści z 1905 r., legioniści, powiatowi, legia akademicka, harcerze, ochotnicy i żołnierze poborowi:

- | | |
|----------------------|------------------------|
| 1. Anderman Jan | 11. Haber Czesław |
| 2. Bigaj Józef | 12. Jaworek Fabian |
| 3. Bielny Jan | 13. Jeleń Edward |
| 4. Brzeski Kazimierz | 14. Kalabiński Aleks. |
| 5. Czekański Jan | 15. Królikowski Edw. |
| 6. Czarnomski Edw. | 16. Kotulski Stanisław |
| 7. Duda Franciszek | 17. Kowalski Stanisł. |
| 8. Dudziński Witold | 18. Kubik Józef |
| 9. Duszyński Ignacy | 19. Lip Piotr |
| 10. Gąsior Teodor | 20. Libiszewski Stan. |

- | | |
|------------------------|-----------------------|
| 21. Łakomik Alojzy | 34. Ryś Grzegorz |
| 22. Łakomik Miecz. | 35. Rutkowski Mat. |
| 23. Machniewski Ant. | 36. Skorek Adam |
| 24. Mróz Jan | 37. Skorek Bolesław |
| 25. Mateja Jan | 38. Stachura Stanisł. |
| 26. Maciejczyk Henr. | 39. Szkolik Wincen. |
| 27. Małycki Stanisł. | 40. Tarnówka Feliks |
| 28. Nowak Henryk | 41. Tarnówka Jan |
| 29. Okmiński Witalis | 42. Tados Teofil |
| 30. Piekoszewski Piotr | 43. Witwicki Teofil |
| 31. Piekoszewski Ant. | 44. Wodziński Jan |
| 32. Paluch Józef | 45. Wołoszyn Antoni |
| 33. Pasternak Józef | |

Zebrał i ułożył
Stanisław Walo
ppor. rez.-ochotnik z 1920 r.



Idą czasy...

Po zakończeniu wojny i ostatecznym zlikwidowaniu przez Rząd Polski wszystkich spraw z wojną związanych w r. 1921 wracali żołnierze do cywila. Wracali pociągami we wszystkich kierunkach kraju, bo nie było skrawka Polskiej Ziemi skąd niebyłoby żołnierza.

Niektórzy wracali do domów z niedowierzaniem, czy aby jutro nie przyjdzie ponownie stanąć w szeregach, gdyż czasy były jeszcze niepewne. Wielu, którzy byli na wojnie od r. 1914 przyzwyczało się do wojny do tego stopnia, że zdawało im się, iż taki stan będzie trwał zawsze i wojna nigdy się nie skończy. Byli też i tacy, co mówili, że po tej wojnie już nigdy wojen nie będzie.

Wracając wspominali z żalem tych, którzy w walce o niepodległość Polski na polach bitew zostali na zawsze, nad mogiłami, których już dobrze zazieleniła się trawa i szumiąły bory.

Naogół jednak wracali szczęśliwi, bo i jakżeby miało być inaczej, gdy kraj był wolny od najeźdźców. Po blisko półtora wiekowej niewoli i walki z zaborcą, oni wreszcie pierwsi doczekali się tego dnia, że wracali z wojny jako zwycięzcy, wracali do kraju odrodzonego.

Czekało ich tu wiele pracy, gdyż kraj był strasznie zniszczony: ziemia leżała ugorami, fabryki i kopalnie zostały zrujnowane i prawie wszystkie ograbione z maszyn, zniszczone drogi i mosty kolejowe, spalone miasta i wioski, szkoły i kościoły. Tak było na każdym odcinku życia gospodarczego i społecznego. To też w odpowiednim czasie marszałek Józef Piłsudski powiedział: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przed tym był wyścig żelaza, jak przed tym był wyścig krwi“. To hasło razem z całym społeczeństwem podjęli i podoficerowie rezerwy, przystępując z zapałem do pracy: przy pługu, młocie, kielni i kilofie, przy pełnym żaru ognia hutniczym piecu, przy twardym stosie węgla w podziemiach, przy obsłudze dróg kolejowych, przy różnego rodzaju warsztatach, biurach, szpitalach i wśród dziatwy szkolnej. Duży zasięg naszej pracy pochodzi stąd, iż w szeregach podoficerów rezerwy jest wielka różnorodność uspołecznienia naszych członków: obok zwykłego rolnika można spotkać agronoma, obok robotnika — inżyniera, a obok woź-

nego — urzędnika i nauczyciela. Wszyscy pracują zgodnie, w przekonaniu iż robią to dla dobra kraju. Poza pracą zawodową biorą też udział w pracy społecznej, jak związki zawodowe, spółdzielczość, samorząd, szkolnictwo, domy ludowe i świetlice. Zwracają też uwagę na to co się dzieje na szerokim świecie i widzą wielką różnicę między latami bezpośrednio po wojnie następującymi, a dzisiejszymi.

O ile w pierwszym dziesiętku lat po wojnie często dało się słyszeć o międzynarodowych konferencjach rozbrojeniowych, spotykano pisma i artykuły przeciw wojnie, jako rzemiośle niegodnym człowieka, widziano nawet filmy przedstawiające całą grozę wojny, to w drugim dziesiętku lat po wojnie wszystko to powoli ucicha, aż wreszcie dochodzi do tego co widzimy dzisiaj t. j. niesłychany wyścig zbrojeń.

Na zebraniach związku podoficerów słyszy się nieraz takie pytanie: co będzie dalej? Czy to wszystko co się robi dla wojny będzie umieszczone w jakichś wielkich, specjalnie wybudowanych muzeach, na pamiątkę dzisiejszych zakłamanych czasów, czy też będzie użyte we właściwym celu. I czy mamy wierzyć tym, którzy jakby dla uspienia przeciwnika zapewniają, że te zbrojenia są dla ugruntowania pokoju i mówią o tym po spaleniu dzieł przeciw wojnie nastawionych i wygnaniu ich autorów na tułaczkę. Czy mamy wierzyć tym, którzy w imię nowych ideałów każdy przejaw myśli niezależnej i najmniejszej opozycji w stosunku do swoich metod rządzenia uważają za zdradę i jako taką poddają nieludzkim torturom, a torturowanych stawiają przed sądem by tam przyznali się do win nie popełnionych, a później prowadzą ich pod ścianę. I czy wreszcie mamy wierzyć i tym, którzy na zagrabionych nam ziemiach prześladowają naszych rodaków jedynie za to, że ci chcą zostać Polakami.

Czy to ma być oznaką pokoju i współzycia narodów.

Spółceństwo Polskie dokładnie zdaje sobie sprawę z tego i oświadcza, że tym nie wierzy i wierzyć nie będzie. Jak kraj długi i szeroki idzie fala dozbrojenia Armii, a w tym głosie nie brak i podoficerów rezerwy.

Niezadługo Związek Podoficerów Rezerwy R. P. Czeladź będzie obchodzić 10-lecie swego istnienia. Na ten dzień postanowiono razem z Kołem Piaski ufundować dla Armii Polskiej karabin maszynowy. Nie możemy się pochwalić jakoby to miał być wielki efekt naszej pracy, jest to raczej symbol pamięci i przywiązania do Armii.

Pomni na słowa marszałka Śmigłego Rydza, który niedawno temu powiedział: „przed każdą wojną jest pokój, każdy okres pokoju kończy się wojną, jest to reguła, która jest stwierdzona doświadczeniem krwi, tragediami narodów w ciągu tysiącleci. Chciałbym zobaczyć człowieka, któryby twierdził, że dziś żyjemy w epoce, która ma znamiona wyraźnie wskazujące, że reguła ta stała się anachronizmem, że przestała istnieć“.

Według tego powiedzenia należy się liczyć z możliwością wybuchu wojny, tymbardziej, że i atmosfera w dzisiejszych stosunkach międzynarodowych na to wskazuje. Wojna nie może być dla nas niespodzianką. Na to my, żołnierze

rezerwy, musimy być pod względem duchowym przygotowani. O przygotowaniu materialnym pomyślą odpowiednie czynniki.

Nie możemy zapominać także i o naszej uchwale, jaka zapadła na ostatnim Zjeździe Krajowym w Wilnie, gdzie na wniosek przedstawiciela Związku Oficerów Rezerwy postanowiono przejść ze stanowiska defenzywnego do stanowiska ofenzywnego. Wiele naszych ziem leży poza dzisiejszymi granicami Polski. Na tych ziemiach w zwartej masie zamieszkują nasi rodacy i w niesłychanie ciężkich warunkach bronią się przed wynarodowieniem. Nie ustępują przemocy w walce o Polską szkołę, Polski język i Polskie obyczaje.

Naszym świętym obowiązkiem jest dopomóc im w tej walce.

Gdy w tym kierunku pójdą nasze przygotowania to i sprawiedliwość dziejowa musi uznać słuszność naszego prawa do tego co Nasze.

Stanisław Proszowski

Członek Zarządu O. Z. P. R. Koło Piaski
Czeladź, w czerwcu 1938 r.



Trzy wizyty Józefa Piłsudskiego u Pawła Dehnela w Czeladzi.

Na starej kolonii Tow. „Saturn” w Czeladzi od wielu lat mieszka p. Paweł Dehnel, który miał zaszczyt trzykrotnie gościć u siebie Józefa Piłsudskiego.

Gdy po raz pierwszy, do p. Dehnela zgłosił się człowiek z biletem pisanym przez Władysława Dehnela z prośbą o zaopiekowanie się przybyszem — nikomu z domowników ani się śniło nawet, iż goszczą u siebie przyszłego Naczelnika Państwa.

Przetrzymywanie nieznajomych osób u siebie, a przy tym broń Boże podejrzanych politycznie, było niezmiernie ryzykowne, bo władze rosyjskie mściły się za ukrywanie niewygodnych caratowi ludzi.

Paweł Dehnel nie znał przybysza; nie znał nawet jego właściwego nazwiska, lecz bilet był podpisany przez ukochanego brata Władysława (pseud. Agrałka), dla którego gotów był nie

tylko narazić się Moskalom, lecz nawet gotów był poświęcić swoje życie, aby tylko prośbie brata uczynić zadość.

Bo i jakże mógł odmówić temu kochanemu Władowi, który będąc profesorem 5-go gimnazjum w Petersburgu, prowadził jednocześnie pracę zmierzającą do odzyskania niepodległości Polski; jak mógł odmówić temu bratu, który za pracę niepodległościową był skazany przez Moskali na całe życie do Jakutów? Czyż mógł odmówić gościny człowiekowi skierowanemu doń przez brata, który ścigany przez carskich siepaczy także szukał schronienia u nieznajomych ludzi? Nie, po stokroć nie!

Znał Władysław Dehnel swego brata Pawła i wiedział, iż może jego opiece oddać przyszłego Wodza Narodu.

Nie zawiódł się także Józef Piłsudski (pseud. „Ziuk”) na Pawle Dehnelu.

Pomimo silnie strzeżonej przez Moskali granicy, Paweł Dehnel zmylił czujność strażników i żołnierzy rosyjskich, na ich oczach przekroczył w towarzystwie Józefa Piłsudskiego granicę, aby znaleźć się na terytorium państwa niemieckiego.

Nie przeczuwali Moskale, iż myśliwy polujący z flintą na zające jest przewodnikiem, a naganiasz zwierzyny — bojownikiem o wolność Polski, przekradającym się na terytorium Austrii przez Ziemię Śląską.

W pewien czas później Józef Piłsudski zmuszony był również prosić Pawła Dehnela o ułatwienie przedostania się po za kordon graniczny.

Granica jednak była w tym czasie tak silnie strzeżona, że mowy być nie mogło o możliwości przedostania się na drugą stronę.

Należało szukać innego sposobu.

Każdy lojalny mieszkaniec Czeladzi mógł przekroczyć granicę za okazaniem półpaska wydanego przez gminę. W tym też kierunku poszły starania Pawła Dehnela. W kilka dni później dwóch panów zaopatrzonych w przepisowe dokumenty przekroczyło granicę rosyjską. Nie zorientowali się żołnierze rosyjscy, że jednym z tych panów był Józef Piłsudski, poszukiwany i ścigany przez władze carskie.

Zaufanie Józefa Piłsudskiego do Pawła Dehnela wzrosło do tego stopnia, że po dokonanym napadzie pod Bezdnam, carskie ruble powędrowały na „Saturn” i zostały zmagazynowane w zamurowanym pokoju Pawła Dehnela.

Teraz już nie tylko Paweł Dehnel narażał się Moskałom, ale również i gospodyni domu p. Stefania Dehnelowa. Gdy w sieni skrzypiały drzwi zdawało się, że już żandarmi są na tropie skarbów bezdańskich. Wolno ciągnęły się dni, w ciągłej obawie przed Moskałami, zanim pieniądze rozprowadzone zostały na działalność niepodległościową, a jak to odbiło się na zdrowiu pani Dehnelowej — lepiej nie pytać.

Czas płynął naprzód, a z nim wydarzenia dziejowe.

Ze zbiega więziennego, Józef Piłsudski był twórcą Związków Wojskowych, Drużyn Strzeleckich, Legionów a później Wojska Polskiego.

Z człowieka tropionego przez żandarmów rosyjskich — stał się Wodzem Naczelnym i Naczelnikiem Państwa.

Zwycięsko prowadzona i zakończona wojna polsko-bolszewicka postawiła Go na najwyższym piedestale władzy państwowej.

Przyszła chwila pokoju. Józef Piłsudski, Naczelnik Państwa, nie zapomniał o Pawle Dehnelu.

W roku 1922, w czasie oficjalnego pobytu na Górnym Śląsku, Naczelnik Państwa wybrał się z wizytą do Pawła Dehnela.

Generał Jan Jacyna, ówczesny Generalny Adiutant Naczelnika Państwa, w książce swej p. t. „1918 — 1923 W wolnej Polsce” na stronie 125 tak opisuje tę wizytę:

„Okolo 5-ej nastąpił wyjazd samochodami do Czeladzi, jechałem z Naczelnikiem Państwa; gdyśmy podjeżdżali do fabryki Saturn, gdzie mieliśmy zatrzymać się (fabryka już w terytorium kongresówki), Naczelnik Państwa zobaczył w witającym go tłumie dyrektora fabryki z swoimi pomocnikami, wśród których był jeden, jak okazało się dawny znajomy, który przed 15 laty, z narażeniem życia, przewoził Naczelnika Państwa właśnie z fabryki Saturn na Śląsk”.

„Naczelnik Państwa zaprosił go do naszego samochodu i po krótkim zatrzymaniu się w świetlicy gdzie na nas czekano, Naczelnik Państwa sam zaprosił się w odwiedziny do swojego starego znajomego.

„W małym przytulnym mieszkaniu spędziliśmy sporo czasu na serdecznej, ciepłej rozmowie.

„Przy pożegnaniu gospodarz prosił, żeby on znów mógł pojechać z nami do mostu, do którego przed 15 laty, dowiózł w nocy obecnego Naczelnika Państwa.

„Tłumy ludzi czekały na nas przy wyjściu i żegnały owacyjnie,

„Na moście pożegnaliśmy się”.

Dodać należy, iż w czasie pobytu Naczelnika Państwa na Saturnie przebywał u Pawła Dehnela przyjaciel Naczelnika Państwa, Inż. H. Czeczot, ojciec którego przyczynił się do tego, iż Józef Piłsudski został wydostany z więzienia „Krestow” w Petersburgu.

Sporo czasu minęło od tych wizyt. Paweł Dehnel zapadł na zdrowiu i jako emeryt spędza czas w domu a na piersiach jego i jego małżonki zawieszony Krzyż Niepodległości wymownie świadczy o tym, iż trudów swych nie szczędzili dla pracy niepodległościowej.

Największą jednak radość p. Dehnelowi sprawia to, iż dyplom do Krzyża Niepodległości podpisany został własnoręcznie przez Pierwszego Marszałka Odrodzonej Polski Józefa Piłsudskiego

S. J.

Dorobek Samorządu Powiatowego Będzińskiego.

Powiat Będziński posiada powierzchni 417 klm² o zaludnieniu 157.000 (sto pięćdziesiąt siedem tysięcy) mieszkańców. Charakter powiatu jest na wskroś przemysłowy, o bardzo dużym zaludnieniu, bo wynoszącym 357 mieszkańców na 1 klm². Nie wliczono w obszar powiatu samorządowego wydzielonych miast Będzina i Dąbrowy Górniczej.

że ilość mieszkańców gminy Olkusko-Siewierskiej wynosi 50.000 (pięćdziesiąt tysięcy), a jedna z gromad wiejskich tejże gminy Strzemieszyce Wielkie posiada 13.000 (trzynaście tysięcy) mieszkańców.

Położenie powiatu jest faliste o szeregu wznoszących się wzgórz, na których w początkach historycznej ery Państwa Polskiego stawia-



Józef Boxa, Starosta powiatu Będzińskiego.

Powiat samorządowy składa się z dziesięciu gmin wiejskich i jednego miasta Czeladzi.

Charakterystyką gmin jest duże zgęszczenie ludnościowe odbiegające od tego typowego zaludnienia i ilości mieszkańców przeciętnych gmin w państwie. Dla przykładu wystarczy nadmienić,

no budowie o charakterze trwałym jak zamczyska i kościoły. Pozostałością z czasów dawnych to kościółek Świętej Doroty w Grodźcu, sięgający jedenastego wieku; zamek w Będzinie z czasów Piastowskich; kościół w Gołonogu, mający kilka wieków egzystencji.

Powiat Będziński zwany pospolicie Zagłębiem Dąbrowskim posiada rozwinięty przemysł węglowy, a w związku z węglem przemysł hutniczy i przetwórczy metalowy, chemiczny i ceramiczny, bowiem ziemia posiada duże ilości złóż glin, nadających się do wyrobów ceramicznych.

Jeżeli dzisiaj w Zagłębiu Dąbrowskim pulsuje żywe tętno życia gospodarczego, to pewne ośrodki powiatu w minionych stuleciach nie mniejszą przejawiały żywotność. Prądy umysłowe i religijne odbiły się żywym echem o dzisiejsze Zagłębie, dość wspomnieć, że do dnia dzisiejszego istnieje w Czeladzi budynek, w którym odbywały się zbory arianów, że z tego czasu jest w Czeladzi szereg budynków świadczących nie tylko o pewnym poziomie kulturalnym, ale również o swoistości architektury zachowanej w budownictwie miasta Czeladzi.

Zagłębie Dąbrowskie w czasie niewoli, jak również w okresie okupacji podczas wielkiej wojny światowej bardzo podupadło, ponowny rozwój jego rozpoczyna się z okresem odzyskania Niepodległości Polski. Charakteryzując poziom gospodarczy i kulturalny na progu o odzyskaniu Państwowości należałoby podkreślić, iż powiat będziński posiadał bardzo szczupłą sieć drogową, zaledwie kilka budynków szkolnych jednoklasówek, rolnictwo na niskim poziomie i brak jakichkolwiek urządzeń sanitarnych i kulturalnych.

Ponieważ rozwój życia gospodarczego na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wymagał odpowiednich dróg Samorząd Powiatowy zagadnieniu temu poświęcił specjalną uwagę Polityka w dziedzinie dróg szła w trzech kierunkach: — powiększenie istniejących sieci dróg na głównych arteriach komunikacyjnych, drugi — podciągnięcie zainteresowanej ludności do dobrowolnych świadczeń szarwarkowych na rzecz rozbudowy dróg bitych oraz trzeci kierunek — zastąpienie nawierzchni szosowej z wapienia na nawierzchnie trwałą kostkową.

Wynikiem tych dążeń było powiększenie ilości dróg o nawierzchni twardej w ten sposób, iż z 93 klm. jakie istniały w końcu roku 1918 Samorząd Powiatowy powiększył obecnie do liczby 246 klm.

Zwiększająca się stale sieć drogową wiąże wszystkie ośrodki powiatu z miastami Zagłębia, jak Będzinem, Sosnowcem i Dąbrową Górniczą. odpowiada to bowiem dążności tych ośrodków na terenie powiatu, które systematycznym rozwojem życia gospodarczego, coraz bardziej szcze-

gólnie pod względem zewnętrznym upadabniają się do miast Zagłębia. Wzrost zaś ruchu ciężarowego, jaki się specjalnie coraz więcej zaznaczał zmusił Samorząd Powiatowy do zamiany drogowej nawierzchni szosowej na nawierzchnię trwałą klinkierową.

Dzięki bowiem właściwości gliny na terenie powiatu Samorząd Powiatowy pobudował własną, najbardziej nowoczesną klinkiernię o produkcji rocznej 8 milionów klinkieru, który obecnie coraz więcej używany jest nie tylko na drogi samorządowe, ale również i na drogi państwowe, a także i pokrywa szereg ulic w miastach Zagłębia. O dobroci klinkieru świadczy ocena Drogowego Instytutu Badawczego przy Politechnice Warszawskiej, z której wynika, że klinkier klinkierni Samorządu Powiatowego w Gródkowie koło Będzina posiada przeciętnie około 1800 kilogramów wytrzymałości na jeden centymetr kwadratowy, jest odporny na kwasy i nie przyjmuje wilgoci.

Rolnictwo na terenie powiatu będzińskiego przedstawiało się bardzo słabo. Składało się na to nie tylko licha wartość gleby, ale i zacofany sposób uprawy roli, mianowicie uprawa ziemniaków i żyta.

Ponieważ przyrost ludności na wsi wzrastał w szybkim tempie, a przemysł mógł wchłaniać tylko część tego przyrostu ludnościowego, Samorząd Powiatowy specjalnie zwrócił uwagę na podniesienie rolnictwa. Obecnie powiat Będziński pokryty jest poważną ilością kółek rolniczych, kół gospodyń i kołami młodzieżowymi przysposobienia rolniczego, a rolnictwo przechodzi z zacofanej uprawy żytnio-kartoflanej na sadownictwo i warzywnictwo co odpowiada potrzebom konsumcyjnym ludności miast Zagłębia. Coroczna uprawa warzyw i sadownictwa na terenie powiatu dochodzi już obecnie do rozmiarów w setek hektarów, a Samorządowa szkółka drzewek owocowych zaopatrzyła ludność w 200.000 (dwieście tysięcy) drzew owocowych, rozsadzonych na terenie powiatu, Warzywnictwo najbardziej odpowiada istnjącemu rozmiarowi gospodarstw rolnych, albowiem większość tych Gospodarstw to jest 9 400 zamyka się w granicach od $1\frac{1}{2}$ do 2 hektarów ziemi.

O szkolnictwie powszechnym można mówić dopiero z momentem odzyskania własnej Państwowości, bowiem siedem szkół powszechnych jednoklasówek, które miały zaspokoić potrzeby nauczania w całym powiecie nie przedstawiały

ze stanowiska swej użyteczności prawie żadnej wartości, po kilku już latach po opuszczeniu szkoły uczący się w nich stawali się analfabetami powrotnymi.

Inicjatywa przeto nie tylko samorządu powiatowego ale i współpracującego z nim samorządu gminnego, a także współpracującego z nim samorządu powiatowego, a także współpraca społeczeństwa znalazły tu pełny wyraz w dążności nad rozwojem szkolnictwa powszechnego. W obecnej chwili z inicjatywy Samorządu Powiatowego a także i samorządów gminnych wybudowano 23 szkoły, przeważnie o typie najwyższym bo siedmioklasowym, w których pobiera naukę około 25.000 dzieci.

Naturalnie, że tak poważny rozwój budownictwa mógł się dokonać dzięki pomocy Skarbu Państwa.

Niezależnie od wyżej określonego wysiłku Samorząd Powiatowy czuł się w obowiązku wypełnienia braków, jakie z okresu niewoli jako też w pierwszych początkach Państwowości Polskiej w oświacie zaistniały. Współ przeto z władzami szkolnymi tworzy szereg ośrodków oświaty pozaszkolnej, które pod nazwą świetlicy, czy też Uniwersytetu powszechnego służą dla rozszerzenia i pogłębienia oświaty pozaszkolnej. Biblioteka powszechna składająca się z kilkunastu tysięcy dzieł, a ufundowana przez Samorząd Powiatowy dla upamiętnienia dziesięcioletniej rocznicy odzyskania Niepodległości oświatę pozaszkolną jeszcze bardziej dopełnia,

Szeregiem przedszkoli założonych dla dzieci w wieku przedszkolnym zamyka Samorząd Powiatowy swój wysiłek w dziedzinie nauczania i oświaty pozaszkolnej.

Kryzys gospodarczy, nadmierne zagęszczenie ludnościowe powiatu, trudności mieszkaniowe, jak również ciężkie warunki egzystencji dla poważnego odłamu społeczeństwa pozbawionego pracy stworzyły same przez się niepomysłne warunki dla ogólnej zdrowotności. I tu przejawia się celowa inicjatywa samorządu Powiatowego,

który nie tylko podnosi poziom Szpitala Powszechnego, jedyne wybudowane w okresie przed Państwowością Polski, ale nadto buduje specjalny szpital dziecięcy w Siewierzu, dla gruźlicy kostno-stawowej, choroby w ośrodku przemysłowym Zagłębia Dąbrowskiego rozpowszechnionej, jak również wspólnie z większymi miastami Zagłębia Szpital dla chorób wenerycznych.

Podzieliwszy przeto powiat na rejony, Samorząd Powiatowy tworzy osiem rejonowych ośrodków zdrowia z lekarzami, wykwalifikowanymi higienistkami, a w niektórych z akuszerkami, których zadaniem jest akcja zdrowotno zapobiegawcza.

Jak ważne zadanie spełniają ośrodki zdrowia świadczy statystyka stwierdzająca, iż rocznie udziela się w tych ośrodkach około 40 tysięcy porad 18-tu tysiącom osób, oczywiście, że statystyką tą nie są objęte dzieci szkół powszechnych, które przynajmniej dwa razy w roku podlegają badaniu lekarskiemu.

Dopełnieniem wysiłków Samorządu w dziedzinie zdrowia i higieny są w okresie wakacyjnym kolonie i półkolonie, z których korzysta rok rocznie ponad dwa tysiące dzieci szkolnych, przeważnie biednych bezrobotnych, względnie o skromnych zarobkach rodziców.

Ośrodek rolny w Sarnowie, własność Samorządu Powiatowego o rozmiarach 10 hektarów jest nie tylko schroniskiem dla sierot i półsierot, ale nadto praktyczną szkołą umożliwiającą młodzieży nabycie fachowego wykształcenia w warzywnictwie i sadownictwie.

Na zakończenie wypada wspomnieć, iż pomysłny rozwój strażactwa w powiecie w dużej mierze opiera się na finansowej pomocy Samorządu Powiatowego i że wysiłki samorządów gminnych zmierzające do zaopatrzenia ludności w wodę konsumcyjną, jak również rozrost boisk sportowych w powiecie korzysta w poważnej mierze z pomocy finansowej Samorządu Powiatowego.



W niewoli ukraińskiej.

(Wspomnienia z czasów wojny.)

Była to noc grudniowa roku 1918, gdy mineliśmy wioskę i usłyszeliśmy strzały karabinowe a w chwilę później kule gęsto świszczały ponad naszymi głowami.

W tyraliery!.. padł rozkaz d-cy kompanii. Kompania otworzyła ogień i rozpoczęła się zacięta bitwa. Po godzinie nieprzyjaciel wycofał się i do rana panowała cisza. Następnego dnia Ukraińcy zaatakowali nas, lecz atak został szybko odparty i posunęliśmy się w stronę Hyrowa. Tu mieliśmy spożyć wieczerzę wigilijną lecz artyleria nieprzyjacielska przeszkodziła nam i zmusiła do opuszczenia klasztoru, w którym przygotowano dla nas jedzenie. Noc wigilijną spędziliśmy w polu, na grochowych badylach.

Później walczyliśmy w okolicach Wołczy, Nowego-Miasta, aż do Przemyśla i Gródka.

Dnia 7. III. 1919 r. we wsi Wołczuchy wczesnym rankiem poszliśmy do ataku, który powiodł się znakomicie, lecz przed wieczorem udało się Ukraińcom wyprzeć nas z zajętych pozycji i otoczyć pierścieniem. Udało nam się jednak wymknąć i gdy dobiegłem z innymi na dworzec w Rodatyczach, odbywała się tam zbiórka czterech kompanii. Nad ranem wysłano mnie i kol. Sidła do obserwowania toru kolejowego, a w tym czasie pociąg odjechał z naszym wojskiem w stronę Przemyśla. Biegliśmy za pociągiem i spotkawszy po drodze podwozy z Sądowej Wiszni dowiedzieliśmy się, że już nie przejdziemy w tamtą stronę, albowiem Ukraińcy zamknęli drogę. Niebawem przekonaliśmy się o tym naocznie, więc wróciliśmy do wsi Rodatycze i ukrywaliśmy się w stodole, aby doczekać się powrotu naszego wojska. W trzecim dniu ukrywania się, jakaś kobieta wskazała Ukraińcom naszą kryjówkę i dostaliśmy się w ich ręce. Zabrali nam nasze mundury a wzamian dali takie, że wyglądaliśmy w nich, jak strachy na wróble. Zaprowadzili nas na dworzec i kazali wejść do wagonu, w którym znajdowało się już kilkunastu polskich żołnierzy i pięciu żandarmów. Pociąg ruszył. Podeszedł do mnie jeden z żołnierzy ukraińskich i kazał mi śpiewać, ale ja nie chciałem. Kazał mi za to wachać podłogę wagonu, aby

mu powiedzieć czym pachnie: Polską czy Ukrainą. I tego nie uczyniłem. Rozgniewany uderzył mnie w twarz i zaczął okładać pięściami, a ja zastawiałem się od ciosów ręką. Zawołał dwóch ukraińskich żołnierzy z karabinami i kazał im oprzeć karabiny o moje boki, a mnie kazał ręce wiaść do tyłu i dopiero bił, ile mu się podobało. Później bił drugi i trzeci, aż widział że krew mi oczy załala, więc przestali. Ale im tego nie wystarczało. Jeden z nich naszykował główny pas z bagnetem wraz z blaszanymi ładownicami i kazał mi podnieść z podłogi zapalkę. Gdy się schyliłem, to mię tak ściągnął, że nie mogłem się wyprostować i upadłem. Po tym robili operację memu koledze Sidle. Tak go pobili, że nie był podobny do człowieka; widać było tylko krew.

W Samborze był rozkaz wysiadać z wagonu. Ja nie mogłem się wyprostować i za to ukraiński żołnierz kopnął mię tak silnie, że wypadłem z wagonu. Pomógł mi wstać Sidel. Zawieźli nas później do Rochatyny i zakwaterowali w barakach. Chorowałem trzy tygodnie a kolega Sidel cały czas leżał w szpitalu. Odwiedzałem go tylko wówczas, gdy mnie zapędzono na robotę do szpitala. Po dwóch miesiącach, gdy nasze wojska zbliżały się do nas Ukraińcy zaczęli uciekać, zabierając nas z sobą. W polu nadjechał jakiś pijany oficer z artylerii i spytał: „Kto oni“. Odpowiedź brzmiała: „Tot Lachy plenne“. Zauważyliśmy w oczach oficera wściekłość. Kazał nas zatrzymać, wziął bat od furmana i ciął nas kolejno po twarzy a my musieliśmy przelatywać obok niego, to znów zatrzymywać się, a on jak wściekły rzucał bat i brał kamienie i bił w nas. Jednego zabił a trzech zranił. Jeszcze mu było za mało. Wziął karabin i począł strzelać. Na szczęście nie trafił żadnego, bo w tym czasie nadszedł komendant obozu i położył kres tej orgii. Kazał pijanego oficera aresztować.

Zaprowadzono nas do jakiegoś dworku i zamknięto. Dwa dni siedzieliśmy o głodzie a w trzecim zaczęliśmy gotować pokrzywy i obierzyny z kartofli. Od tego jedzenia prawie wszyscy jeńcy zachorowali.

W piątym dniu Ukraińcy uciekli a w dwie godziny później przyszli nasi żołnierze i odeśleli nas wszystkich do szpitala w Tarnopolu.

Nieszczęście chciało, że w tydzień później wojska ukraińskie zdobyły Tarnopol i przez dwa miesiące byliśmy znów pod ich panowaniem. Wreszcie wojsko polskie odebrało Tar-

nopol i już na zawsze wydostałem się z rąk ukraińskich.

Jeszcze dużo czasu upłynęło mi na wojnie, walczyłem nad Dźwiną i Berezyną oraz nad Styrem i choć dotkliwie tam kontuzjowany, jednak szczęśliwy byłem iż znajdowałem się na wolności, zdala od ukraińskich oprawców.

Stanisław Wikarek kapr. rez.
B. Ochotnik 8 p. leg.



Dorobek Samorządu Czeladzkiego.

Miasto Czeladź, na skutek długotrwałej gospodarki rosyjskiej i następnie wojny europejskiej, przedstawiało sobą na zewnątrz do czasu odzyskania Niepodległości, wygląd strasznej nędzy; obszarpane, bez dróg i ulic, bez elementarnych urządzeń użyteczności publicznej, było raczej symbolem biedy i zaniedbania, niż tego bogactwa, co w łonie ziemi jego się mieści. Ściągane od mieszkańców podatki przez władze zaborcze, obracane były na rzecz urządzeń miast w głębi Rosji, czy też potrzeby mocarstwowe teje, względnie w czasie wojny innych państw zaborczych. Miasto Czeladź, natomiast tak jak i inne zresztą miasta, szczególnie b. Kongresówki, pozostawało samo sobie bez najmniejszych widoków rozwoju. przyszłości i jakiegokolwiek wygody jego mieszkańców. Zawdzięczając dopiero Rządowi Odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej, który, oparłszy ustrój Państwa na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego, a więc na czynniku obywatelskim, zainteresowanym we wszystkich dziedzinach życia, pozwolił temu ostatniemu sięgnąć do wszystkich zakątków kraju i tym samym do zaniedbanej Czeladzi, w celu odrobienia zaległości w jakie popadliśmy za czasów rządów zaborczych.

Powołany na tych zasadach do życia od zarania Niepodległości Samorząd Czeladzki, świadomy doniosłości i wagi swych zadań, podjął z rozmachem planową działalność w zakresie inwestycji miejskich w dziedzinie stwo-

żenia w zaniedbanej do ostatecznych granic w mieście potrzebnych urządzeń, które były niezbędną koniecznością do podniesienia wyglądu zewnętrznego miasta oraz życia mieszkańców jego do wyższego kulturalnego i cywilizacyjnego poziomu.

Rezultatem dwudziestoletniej pracy samorządu czeladzkiego, reprezentującego sobą wg ostatniego spisu ludności 21.035 mieszkańców, jest ogrom prac w tym stosunkowo krótkim czasie dokonany. Bezpośrednio po uzyskaniu Niepodległości, zrobiono nie wiele w mieście, z powodu spadku waluty, bowiem jedynie położono bruk na ulicy Podwalnej i części ulicy Miłowickiej, oraz kupiono grunt o przestrzeni 1 morga dla poszerzenia placu szkolnego szkoły przy ulicy Będzińskiej. Dopiero po stabilizacji pieniądza i unormowaniu się dochodów miasta, poczęły w Czeladzi inwestycje, jakby wyrastać z pod ziemi niebawem jedna po drugiej. Niewidziane dotąd miasto w ogóle w porze nocnej, wnet w odrodzonej Polsce zapłonęło dostateczną ilością światła elektrycznego, tak na ulicach i placach publicznych, jak i w domach mieszkalnych. Również miasto pozbawione było wody do picia i czerpało ją w celach spożycia z rzeki „Brynicy“, zanieczyszczonej ściekami z hut i kopalń, z istniejących stukilku studzien w mieście, woda zniknęła wskutek podziemnych robót górniczych. Palącą koniecznością więc było, ze względu na zdrowie mieszkańców, zarządzenie temu katastrofal-

nemu stanowi rzeczy. Zbudowany więc został w tym celu niezwłocznie prowizoryczny wodociąg, dostarczający na razie wodę do kilku ważniejszych punktów miasta, który rozbudowany w następnych latach doprowadza obecnie czystą i zdrową wodę na wszystkie ulice w mieście, zaopatrując ludność w dostateczną ilość wody do picia i użytku w gospodarstwie; długość rurociągu 7.580 mb., koszt ogólny zł 248.784,53.—

Biorąc następnie pod uwagę rozpaczliwy stan dróg i ulic w mieście, przystąpiono do intensywnego zabrukowania ulic i budowy szos, przyjmując za zasadę stosowania materiału i sposobów budowy możliwie solidnych i trwałych, choć droższych. Wybrukowano 26.612 m² ulic kostką granitową z zalaniem nawierzchni zaprawą cementową, kosztem zł 643.388,—. Wybrukowano 8.410 m² ulic kostką porfirową kosztem 76.643,— zł. wybrukowano 6 086 m² ulic kamieniem wapiennym kosztem 37.797,— zł, klinkierem wybrukowano 2700 m² kosztem 35.000.— zł, kostką cementową „Saturnit“ 3.660 m² kosztem 46.000,— zł, termakiem 5.300 m² kosztem 36.258,— zł, chodników ułożono 6.822 m² — kosztem 62.200.— zł, nowych dróg szosowych zbudowano 28.850 m² — kosztem 180.712.— zł.

Dla celów gospodarczych zbudowany został kosztem 47.000 zł dom przy budynku biura Zarządu Miejskiego, obejmujący pomieszczenia gospodarcze, areszt miejski, warsztaty stolarski i ślusarski i magazyny. Zbudowano również wspólnie z miejscową Ochotniczą Strażą Pożarną budynek — strażnicę, z przeznaczeniem parteru na pomieszczenia dla straży, piętro na kino-teatr o 450 miejscach. Udział samorządu czeladzkiego w budowie strażnicy wyniósł zł 117.200.—. Też straż straż kosztem 45.000,— zł ufundowano pompę motorową wraz z beczkowszem samochodowym, służącym zarazem do polewania ulic w mieście.

W dziedzinie zdrowotności, zakupiono kosztem miasta w Zakładzie Leczniczym Dziecięcym w Busku 2 łóżka wieczyste kosztem 20.000.— zł, oraz uruchomiono w mieście Miejski Ośrodek Zdrowia z przychodnią: dla matek i niemowląt, przeciwgruźliczą, przeciwjagliczą i przeciwweneryczną oraz łaźnię o 4 kabinach z wannami i natryskami.

Szkolnictwo powszechne zubożone zostało o 4 sale wykładowe wzniesione przy szkole

przy ulicy Będzińskiej kosztem 46.000 — zł i przez uporządkowanie całego gmachu tejże szkoły tak wewnątrz, jak i na zewnątrz. W budowie znajduje się nowy budynek szkolny przy ulicy Milowickiej, który mieścić będzie w sobie 20 sal wykładowych, jedną salę gimnastyczną, 2 pokoje dla kierownictwa szkół, jeden pokój dla lekarza szkolnego, trzy pokoje na pomoce szkolne, 8 ubikacji ustępowych, 1 salę z natryskami, 4 rozbieralnie, 2 pokoje harcerskie, 2 pokoje dla dożywiania dzieci, 2 izby dla dozorczy szkoły, 4 szatnie, 1 kotłownię centralnego ogrzewania, 1 skład opału, 2 strychy, 8 korytarzy, 2 klatki schodowe; długość budynku 46,60 m, szerokość 16,5 m, wysokość od terenu 15,5 m, w części środkowej 18,5 m, ogólna kubatura budynku około 12.000 m³, a koszt około 320.000,— zł. Uruchomiony też został Uniwersytet Powszechny, Miejska Szkoła Zawodowa Doksztalająca oraz przy szkole powszechnej nr 1 gabinet przyrodniczy dla wszystkich miejscowych szkół powszechnych, oraz przy szkole nr 3 gabinet geograficzny.

Pokaźnie też zasilono miejscową parafię kościoła rzymsko-katolickiego, bowiem sumą około 100.000.— zł na oświetlenie, posadzkę i umeblowanie kościoła; kosztem też miasta splantowano teren pod projektowane główne schody wejściowe do kościoła od strony ulicy Bytomskiej oraz cmentarz przylegający do kościoła.

Na wykończeniu znajdują się, z poważniejszych, inwestycje: pomiary miasta, koszt których wynosić będzie około 100 000.— zł i plany zabudowy miasta kosztem także około 15.000.— zł.

W najbliższej przyszłości przewidziana jest racjonalna rozbudowa urządzeń wodociagowych i budowa rzeźni. Ta ostatnia, ma posiadać 2 hale uboju, jedną dla bydła, drugą dla trzody, pomieszczenie dla lekarza, flaczarnię, jatkę, gródkę ubojów, kotłownię, rytualnię, pomieszczenie dla rzeźników, klarownię z rzeźnią sanitarną, chłodnię i budynki administracyjne.

W rezultacie dwudziestoletniego wysiłku samorządu czeladzkiego miasto posiada w większości należycie zabrukowane ulice, zbudowane drogi, łączące miasto Czeladź z miastami Zagłębia i Górnego Śląska, dobrą i w dostatecznej ilości wodę do spożycia i użytku, oświetlenie oraz dogodną komunikację tramwajową do Sosnowca i Będzina, zaś autobusową do miast Górnego Śląska.

Uniwersytet Powszechny w Czeladzi

(Program i działalność)

Z inicjatywy Wydziału Powiatowego Sejmiku Będzińskiego przy pomocy nauczycielstwa wprowadzono nowe formy na miejsce kursów dokształcających.

Za wprowadzeniem nowych form pracy oświatowej na terenie naszego powiatu przemawiała również myśl, aby w celowo obmyślanym systemie doprowadzić do złagodzenia rozdźwięku kulturalnego poszczególnych warstw społeczeństwa przez zapoznanie ogółu z dotychczasowym dorobkiem kulturalnym, równo-

Przed Uniwersytetem został postawiony następujący program:

Przeznaczenie Uniwersytetu. Uniwersytet Powszechny przeznaczony jest dla wszystkich. Wszyscy mogą zdobywać w nim światło i wiedzę, mogą pogłębiać swój stosunek do zagadnień społeczno-państwowych i zbliżać się do źródeł kultury polskiej i ogólnoludzkiej.

Warunki przyjęcia. Do Uniwersytetu może być przyjęty każdy, kto ukończył 18 lat życia i wykaże się przygotowaniem ogólnym



Otwarcie VII roku szkolnego na Uniwersytecie Powszechnym w Czeladzi.

cieśnie przez tworzenie nowych wartości kulturalnych.

Przemawiała i dążność do obudzenia świadomości obywatelskiej i zrozumienia potrzeb ogólnopaństwowych przez szerokie masy.

W danych warunkach przyjęła się myśl zakładania świetlic i uniwersytetów powszechnych.

Pierwszy na terenie powiatu Uniwersytet Powszechny założony został w Czeladzi w 1930 roku, ośrodku trudniejszym, świadomie wybranym.

przynajmniej w zakresie 7 klas szkoły powszechnej.

Cel Uniwersytetu. Naczelnym zadaniem Uniwersytetu Powszechnego jest — Kształtowanie osobowości człowieka.

Udzielanie wiadomości nie jest celem, a środkiem do osiągnięcia zamierzeń.

Z uwagi na środowisko. Uniwersytet ma przygotować ludzi uspołecznionych o rozszerzonym horyzoncie umysłowym. Ma przygotować szereg aktywnych jednostek, któreby mogły zająć stanowisko przodownicze w życiu

społeczno-samorządowym, a dzięki skryształowanemu pogładowi na zagadnienia społeczne, państwowe, mogły być przodownikami w tych dziedzinach życia danego środowiska.

Z uwagi na jednostkę. Ma dopomóc człowiekowi do:

- a) zorientowania się w całokształcie życia współczesnego.
- b) skryształowania poglądu osobistego na zagadnienia społeczno-państwowe.
- c) zbliżenia człowieka do źródeł wiedzy i kultury ogólnej, ze szczególnym uwzględnieniem kultury polskiej, ma pozwolić wykryć i rozwijać własne



Zebranie kokonów ze stołów, po obraniu ich z oplętu.
30 lipca 1938 r.

zainteresowanie i dać podstawy czynnego stosunku do pracy społecznej.
Uniwersytet Powszechny ma na celu prze-

de wszystkim zadanie wychowawcze. Chce przygotować obywateli społeczeństwu.

Kształcenie uczniów woli — przygotowanie do życia to jest najważniejsze zadanie Uniw. Pow. Wychowanie obywatelskie, w którym głównym punktem będzie wyrobienie samodzielności myśli i siły moralnej.

Nadto zadaniem Uniw. Pow. jest przygotowanie życiowe słuchaczy, by w życiu które ich czeka, praca ich była celowa i owocna.

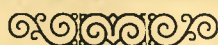
Nie mając czasu, (ani pieniędzy) na długie studia, dzięki instytucji oświatowej jaką jest Uniwersytet Powszechny, każdy może uczynić zadość swej potrzebie duchowej, może sobie stworzyć szerszy pogląd na świat, na kształtowanie się życia; może kształcić swój charakter, zrozumieć siebie samego i innych.

Chodząc regularnie na wykłady opracowując referaty, biorąc udział w dyskusjach, można poznać swą wartość i stać się wzorem nowego człowieka. Taki to jest program i zakres działania Uniwersytetu Powszechnego.

Prócz powyższego programu w zakresie prac słuchaczy Uniw. Pow. w czasie ferii letnich wchodzi propagandowa hodowla jedwabników, prowadzona przez Koło Byłych Słuchaczy Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi.

Antoni Doukso

Były Słuchacz Uniwersytetu Powszechnego
w Czeladzi



Mecz starszych Panów.

W dniu 28 sierpnia 1938 r. odbył się mecz piłki nożnej, w którym wzięli udział nie tylko członkowie Koła O. Z. P. R. w Czeladzi, lecz i starsi panowie sympatycy naszego Koła.

Mecz ten zasługuje na szczególną uwagę, albowiem dochód został przeznaczony na zasilenie funduszu na zakup c. k. m., a ponadto, iż

brali w nim udział zawodnicy, którzy bądź wcale z piłką nie mieli do czynienia w swym życiu, bądź też odległe były dla nich czasy wyczynów sportowych.

Wysunięty przez nasz Komitet Wykonawczy projekt rozegrania meczu, spotkał się z bardzo życzliwym ustosunkowaniem się Zarządów miej-

scowych klubów sportowych, a mianowicie „Brynicy“ i „C. K. S.“, które ofiarowały nam swoją współpracę oraz wypożyczyły kostiumy i buty.

Chętnych amatorów do rozegrania meczu znalazło się bardzo wielu, lecz przepisy piłkarskie przewidują tylko dwie drużyny w składzie po 11 osób.

Mecz ten rozegrany został pod hasłem „Eliminacji obywateli miasta Czeladzi na mającą

drużyny na środku boiska, po czym Vice-Burmistrz m. Czeladzi, p. Grzegorz Sadowski, podziękował zawodnikom za udział w meczu, z którego dochód przeznaczony został na tak pożyteczny cel, jakim jest fundusz na zakup c. k. m. dla naszej armii i wręczył drużynom dwie wiązanki kwiatów.

Sędzia-amator, p. Roman Gąsior, obywatel naszego miasta, dał sygnał do rozpoczęcia za-



Zawodnicy biorący udział w meczu piłkarskim starszych panów.

się odbyć Olimpiadę“ i brali w nim udział:

Team A.	Team B.
p.p. St. Jurchyński	p.p. Euz. Majcherczyk
St. Waclawek	St. Kozłowski
H. Czerny	R. Trząski
M. Kałabiński	Wł. Witkowski
St. Walo	J. Szkoc
A. Mokrski	Cz. Wadowski
St. Florczyk	St. Tuszyński
L. Pietrzykowski	G. Pilc
M. Lewandowski	Fr. Duda
St. Zawiazalec	A. Szuster
J. Walc	St. Wikarek

Z lokalów klubów sportowych „Brynicy“ i „C. K. S.“ wyruszyły dwie przeciwne sobie drużyny i przy Remizie strażackiej połączone w dwusereg, przy dźwiękach orkiestry Polskiego Czerwonego Krzyża, ruszyły na Miejski Stadion Sportowy.

Publiczność zebrana na boisku zgotowała owację zawodnikom, a orkiestra p. Hanaką powitała ich marszem. Kapitanowie ustawili swoje

wodów. Zawodnicy biegnąc w stronę swoich bramek z miłym zadowoleniem stwierdzili, że w każdej bramce znajduje się spory antałek piwa. W obec tego stanęła między zawodnikami taka umowa, że za każdego strzelonego gola bramkarz częstuje strzelca jednym kuflem piwa. Skutek tego zakładu okazał się nieoczekiwany. Do wbijania goli spieszyli omal wszyscy zawodnicy. Gra rozpoczęła w atmosferze życzliwości i nie-spotykanej na boiskach uprzejmości, stopniowo przybierała nie tylko na tempie, ale i również na zaciętości. Zawodnicy poczuli w sobie jakieś utajone talenty sportowe i wydawali z siebie maksimum wysiłku, aby reprezentowany przez nich kolor osiągnął jaknajlepsze wyniki.

I tu jaskrawo zaczęły wychodzić błędy nie-fachowości sportowej. Taki na przykład pan, ważący około 100 kg., rozpędzony do piłki podniósł nogę i zamiast w piłkę trafił w... ziemię. Był i taki fenomenalny wypadek, iż z odległości pół metra od bramki nasz zawodnik, chociaż mu w tym momencie nikt nie przeszkadzał, zamiast



Wręczenie kwiatów kapitanom drużyn przez vice-burmistrza p. Grzegorza Sadowskiego.

w bramkę strzelił zupełnie w bok, ku radości nie tylko bramkarza, ale i całej publiczności, która boki zrywała śmiejąc się ze starych zuchów.

Jakkolwiek publiczność naogół bawiła się kosztem zmęczonych od biegania sportowców, przyznać trzeba, że znalazło się kilku młodzieńców, którzy nie mogąc patrzeć na niefachową grę, opuścili boisko.

Mecz zakończył się wynikiem 7 do 4 na

korzyść Teamu B i szalonym zmęczeniem zawodników, którzy przez cały tydzień leczyli nadwyżone mięśnie.

W ramach zawodów odbył się przedmecz drużyn rezerwowych klubów „C. K. S.” i „Brynicy”, które w ten sposób zadokumentowały, iż gotowe są do ofiar, jeśli chodzi o sprawę funduszy na zaopatrzenie armii.

S. J.



Wspomnienia z czasów wojny.

Było to w roku 1917. Jako 18 letni chłopiec zostałem zabrany do wojska austriackiego bezprawnie, albowiem urodziłem się i wychowałem pod zaborem rosyjskim, na ziemiach b. Kongresówki.

Nie pomogły moje wyjaśnienia, sprzeciwy i protesty. Siłą wcielony zostałem do 13-go pułku piechoty, stacjonującego w Krakowie, z Krakowa wysłano mnie do Ołomuńca (w Czechach) skąd udało mi się zbiec. Nie dotarłem jednak do moich stron rodzinnych, bo na dworcu kolejowym w Krakowie zostałem schwytany i odesła-

ny do pułku, a za ucieczkę ukarano mnie 2 miesięcznym aresztem.

Po krótkim postoju w Czechach wysłano nas na front rosyjski za Czerniowce, a później na front włoski, nad rzekę Piave, w okolicach miasta Pianzano.

Podróż mieliśmy bardzo ciężką. Przeprawa przez góry, częstokroć o głódzie i chłódzie, dała nam się we znaki. Wielu żołnierzy padało ze zmęczenia i głodu. Patrząc na cierpienia kolegów i znosząc z upokorzeniem własne, czułem, że godność ludzka została w nas podeptana.

Dla kogo nasze trudy i znoje? Za czyją sprawę Czy nam, Polakom, będzie lepiej, gdy nasze życie oddamy w szeregach wojsk austriackich? Cóż my, Polacy, możemy uzyskać za oddane zaborcy naszą krew i trudy? Takie pytania zadawałem sobie w duchu, lecz na próżno szukałem odpowiedzi.

Mając przy sobie kilku towarzyszy broni, także Polaków, postanowiłem budzić w ich sercach ducha polskiego i uspasabiać ich wrogo do wojsk zaborczych.

To też w wolnych od służby chwilach opowiadaliśmy sobie o naszej nieszczęsnej Ojczyźnie i myślą biegliśmy daleko do Polski.

I w takiej to chwili, a było to już w roku 1918-tym, wyszedłem z okopów rozejrzeć się po okolicy. Usłyszałem warkot samolotu. Obserwowałem go. Był to samolot włoski. Krążył nad naszymi okopami i z rzucał jakieś ulotki. Artyleria austriacka poczęła go ostrzeliwać i zmusiła go do odwrotu. Nie daleko ode mnie upadła także paczka ulotek; poszedłem więc tam i podniosłem je. Ulotki były drukowane w kilku językach, a między innymi i w polskim.

Pamiętam do dziś dnia, jak głęboko w serce zaryły się słowa skierowane do Polaków: „Polacy! Za co walczyć!? Za co się poniewieracie!? Przecież tutaj nie ma nic dla was, więc za co oddajecie swe młode życie, które wam jest tak potrzebne dla Ojczyzny! dla Polski!?”

W pułku tym było wielu Polaków, to też wracając do swojej ziemianki, po drodze rozrzucałem połowę tych ulotek, aby i inni mogli je przeczytać. Resztę zabrałem z sobą, z myślą rozdania i przeczytania kolegom z kompanii. I wróciłem.

Nie wiedząc o tym, iż byłem śledzony, ze spokojem zacząłem kolegom czytać treść ulotki. W tym wpada za mną d-ca kompanii por. Pytko i krzyczy: „szeregowiec Wacławek! Speszyłem się i chciałem schować ulotki, lecz ten mówił: „proszę nie chować, zabierzcie to ze sobą i marsz za mną!”

Mrówki przeleciały po moim ciele. Czułem się, jak skazany na śmierć. Po wyjściu z ziemianki por. Pytko zwrócił się do mnie: „Wacławek, co wy robicie? Czy wiecie co was za to czeka?” Wiem — odpowiedziałem — kula w łeb. „A więc dla czego nie stosujecie się do rozkazów, które mówią, że jeśli ktokolwiek znajdzie jakieś ulotki powinien oddać je do najbliższej komendy?” Panie poruczniku — odrzekłem

— wiem że zawiniłem, lecz jako Polak uważałem za swój obowiązek podzielić się z braćmi Polakami treścią ulotek, którzy tutaj, tak jak i ja, cierpią i giną niewinnie za obcą sprawę w czasie, gdy Ojczyzna znajduje się pod jarzmem zaborców, a my Jej pomoc nie możemy. Wówczas por. Pytko, który był także Polakiem z ziemi Krakowskiej, zmienił ton i łagodnie przemówił: „Tak, rozumiem was dobrze i dziękujcie Bogu, że właśnie ja a nie kto inny spotkał was na tym uczynku“. Bo i ja także jestem Polakiem i ja czuję to samo jarzmo niewoli, ale do czasu musi jeszcze tak być i musimy czekać chwili sposobniejszej, aby wystąpić do czynu jako Polacy“.

I mój d-ca odebrał ode mnie wszystkie pozostałe mi ulotki i odesłał do dowództwa batalionu, nadmieniając, że szer. Wacławek znalezione ulotki o treści wrogiej oddał wszystkie d-cy kompanii. Po kilku dniach w rozkazie batalionowym udzielono mi pochwały a ponadto wynagrodzono pewną sumą pieniędzy.

I dzięki memu d-cy, por. Pytko, zostałem uratowany od śmierci i w dodatku wynagrodzony.

W dwa miesiące później otrzymałem z domu telegram, aby przyjechać, ponieważ moja matka jest ciężko chora. I tu znów dzięki por. Pytko, uzyskałem 3-ch tygodniowy urlop.

Jesienią 1918 roku znalazłem się w domu. Czas urlopu biegł szybko i trzeba było myśleć o powrocie. W czasie urlopu miałem możność zaobserwować jakieś gorączkowe przygotowania członków P. O. W. do wielkiej chwili. Zapoznawszy się z tym wszystkim postanowiłem nie wracać do armii zaborczej. Żandarmeria austriacka poszukiwała mnie skrzętnie, więc musiałem ukrywać się przez kilka tygodni aż nadszedł dzień 11-go listopada.

Stałem w szeregach Obrony Narodowej, łącznie z członkami P. O. W. i jako doświadczony żołnierz brałem udział w rozbrojeniu Niemców w Milowicach.

Po rozwiązaniu Obrony Narodowej wstąpiłem do armii polskiej i przeszedłem całą wojnę polsko-bolszewicką.

I choć nieraz były dni ciężkie i znojne, jednak służba w szeregach wojska polskiego była dla mnie największym szczęściem i zaszczytem, jakiego w życiu mym nie mogłem dostąpić.

A najważniejszym jest to, iż mimo głodu i chłodu i mimo całej grozy wojennej jesteśmy wolni i dumni ze swych czynów, które nie poszły na marne.

Stanisław Wacławek

Członek Zarządu Koła O.Z.P.R. w Czeladzi

Przygoda na placówce.

W upalny dzień sierpniowy sekcja nasza trzymała placówkę nad Bugiem. Ulokowaliśmy się w maleńkiej chacie, położonej o kilka metrów od brzegu rzeki. Chata nie miała jeszcze dachu, nie mówiąc o drzwiach i oknach. Aby się schronić przed okiem przeciwnika, chętnie skorzystaliśmy z wolnego mieszkania, rozłożyliśmy swoje koce i dla zabicia czasu, czekając na kolejne zmiany wedet, opowiadaliśmy sobie różne przygody. Gdy kończyłem moje opowiadanie o duchach i któryś z kolegów niedowierzająco kręcił głową, wszedł do chaty ochotnik Felek Buła, którego przed chwilą zmienił na wedecie inny kolega. Przysłuchując się zakończeniu mego opowiadania i widząc, że nie wszystkie moje zdarzenia zdawały się być prawdopodobnym, rzekł: „A ja wam mówię, że dzieją się jeszcze mniej prawdopodobne rzeczy na świecie, lecz wy niedowiarki w nic nie chcecie wierzyć“. No, to gadaj, odparł inny, byleś tylko nie kłamał. Felek usiadł na klepisku (podłogi w mieszkaniu nie było), nogi podsuwając pod siebie, na wzór wschodni, skrzył papierosa, zapalił, pociągnął uczciwie dymek i rozpoczął opowiadanie.

„Było to trzy lata temu, w pierwszych dniach mojej pracy w kopalni węgla w Zagłębiu Dąbrowskim. Przyjęto mię do pracy jako ładowacza. Siłę mam wielką, jak wam wiadomo, to też górnik, do którego mię przydzielono na pomocnika, był ze mnie zadowolony. Węgiel jaki on ustrzelił na filarze, szybko ładowałem na wózki, odwoziłem do przodka i pomagałem mu także wybijać nowe dziury w ścianie chodnika.

Jednego dnia, czy też nocy, gdyż na dole kopalni to bracie nie odróżnisz dnia od nocy, bo tam zawsze ciemno, posłał mię mój górnik aby odszukać dozorcę lub sztygara i prosić o wypisanie z magazynu kilku nowych dłut, bo ściana, którą rozpoczął wiercić jest tak twarda, że wszystkie cztery dłuta, jakie posiadał skruszyły się i nie ma czem dalej wiercić. Jak iść, to iść powiedziałem i poszedłem. Dochodząc do skrzyżowania chodników nie byłem pewny, czy miałem pójść na prawo, czy też na lewo. Poszedłem na lewo. Wybrałem, jak się okazało później, złą drogę, bo to był stary chodnik, na

którym żadnych robót od wielu lat nie prowadzono. Po kilku minutach drogi, zobaczyłem zdala migające się światełko i przyspieszyłem kroku. Gdy podszedłem bliżej, zauważyłem, że jakiś mały człowiek powoli zbliża się w moją stronę, ubrany jak górnik ze skórzaną czapką ochronną na głowie, w lewej ręce trzymając lampkę olejną a w prawej kilofek sztygarski. Przyszło mi na myśl, że to pewnie skarbnik. Strach mię ogarnął, zawróciłem na pięcie i chciałem czym prędzej czmychnąć mu z oczu. Posłyszałem za sobą wołanie: „Stój!, nie bój się nie uciekaj!, nic ci złego nie zrobię! Wierzyłem w prawdomówność skarbników i przystanęłem. Wiele nasłuchiwałem się o nich od starych górników, to też z bijącym gwałtownie sercem czekałem na zbliżenie się nieznajomego. Zbliżył się wreszcie do mnie i zaczął wypytwać skąd się wzięłem na tym chodniku. Opowiadałem mu wszystko i czekałem drżący. A on na to: przecież tu od wielu lat żadna noga ludzka nie postąpiła. Chodnik ten jest teraz miejscem spacerów dla duchów górników, którzy w czasie pracy zginęli w kopalni. Spokoju duchów zakłócać nie wolno. Lecz za to, żeś posłuchał mego wołania i przystanął — puszczę cię wolno Abyś znowu nie zblądził na innym chodniku odprowadzę cię. Pamiętaj jednak, abyś nigdy nie odważył się sam chodzić po chodnikach. Niebezpieczeństwo czycha. Ot i teraz, ten górnik z którym pracujesz znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Powiedz mu, że jeśli wierzy w skarbnika, to niech zaniecha wiercenia tej skalnej ściany, bo będzie z nim źle, o źle! Znaleźliśmy się przy skrzyżowaniu chodników, wskazał mi drogę na mój filar i odszedł. Ja zaś poszedłem na miejsce pracy i opowiedziałem mojemu górnikowi przygodę ze skarbnikiem oraz jego przestrożę. Stary górnik wznosił oczy do góry, złożył ręce i szeptał cicho dziekinne słowa modlitwy. Wierzył bowiem w skarbnika i jego przepowiednie. Odstąpił od pracy i opowiedział o mojej przygodzie sztygarowi. Ten wyśmiał się z nas. Gdy następnego dnia inny górnik, niedowiarek, na własną prośbę poszedł na ten filar i rozpoczął pracę — nie doczekał żywy do końca dniówki. Zawalony filar przygnoił go zwałami kamiennego węgla“.

Felek skończył opowiadanie. Nikt nie chciał zabierać głosu. Przez minutę panowała cisza. Wreszcie Bolek Maślak wyrwał się: tere fere i wy mu wierzycie! Toż to blaga! Nie byliśmy zdecydowani. Wierzyć, czy nie wierzyć, Felek zapewniał, że opowiedział prawdziwą przygodę, a Bolek twierdził, że nie. Wynikła między nimi burzliwa sprzeczka. Bolek, chcąc postawić na swoim, rzucił niedorzeczne słowa: „jeśli prawdą jest to, coś ty opowiedział, to niech mię piorun uderzy”.

Nie upłynęło pół godziny, gdy z zachodu zerwał się porywisty wiatr i nadciągnęła burza.

Błyskawice rozdzierały niebo, a huk piorunów stawał się coraz głośniejszy. I nie długo na głowy nasze lunął rzęsy deszcz. Huk piorunów miał jakiś związek z niedorzecznym zaklęciem Bolka. Opanował nas dziwny lęk. Naraz nowa błyskawica rozdarła niebo i w tym samym momencie z ogromnym hukiem piorun uderzył w naszą chatę. Gdyśmy ochłonęli z przerażenia Bolek Maślak leżał zemdłony na ziemi. Czy uwierzył w opowiadanie Felka? Prawdopodobnie tak, chociaż nikomu o tym nie powiedział.

S. J.



KOMITET WYKONAWCZY

Uroczystości 10-cio lecia istnienia Związku Podoficerów Rezerwy Koła Czeladź
oraz wręczenia karabinu maszynowego dla Armii Polskiej:

Przewodniczący:	p. Zawiazałec Stanisław
I Vice-przewodnicz.	„ Kubiński Antoni
II „ „	„ Tierling Teodor
Sekretarz	„ Janczyk Stanisław
Zast. Sekretarza	„ Nowak Marian
Skarbnik	„ Brejt Antoni
Zast. Skarbnika	„ Waclawek Stanisław
Członkowie:	„ Fijałkowski Kazimierz
	„ Jurczyński Stanisław
	„ Kalabiński Mieczysław
	„ de Laval Włodzimierz
	„ Łuczywo Zygmunt
	„ Omirski Stanisław
	„ Proszowski Stanisław
	„ Sezeniewski Józef
	„ Stelmach Julian
	„ Szlauer Bronisław
	„ Szuster Antoni
	„ Walc Jan
	„ Walo Stanisław
	„ Wikarek Stanisław
	„ Witkowski Władysław
	„ Wójcikiewicz Julian

TOWARZYSTWO BEZIMIENNE KOPALŃ WĘGLA

„CZELADŹ”

w Piaskach — Czeladzi

pod Sosnowcem



Węgiel kamienny z kopalń
w Czeladzi dla celów przemy-
słowych i potrzeb domowych.



Adres pocztowy: p. Czeladź 2. via Sosnowiec.

Adres dla depesz: Czeladź-Sosnowiec.

Telefon: Sosnowiec 611-85.

STANISŁAW TRZCIONKA

BUDOWNICZY—BIEGŁY SĄDOWY

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Katowice, ul. Sokolska nr. 1. tel. 356-22

Chorzów, Dąbrowskiego 10/12, tel. 414-49

Wykonuje budowle nad i pod ziemne i przemysłowe

SPRZEDAŻ

WIN, WÓDEK I LIKIERÓW

ORAZ

ART. SPOŻYWCZYCH

Wł. KONIECZNY

CZELADŹ - PIASKI

ZAMOSTEM Nr 4.

Koncesjonowane Przedsiębiorstwo

INSTALACYJNO-
ELEKTROMECHANICZNE

A. MOKRSKI

CZELADŹ, Bytomska 19.

NAWIJANIE SILNIKÓW
ELEKTRYCZNYCH O RÓŻ-
NYCH NAPIĘCIACH DLA
— C E L Ó W —
PRZEMYSŁOWYCH

STANISŁAW ZAWIAZALEC

Przedsiębiorstwo Robót
Blacharsko-Dekarskich oraz
Izolacyjno-Asfaltowych.
WYRÓB LEPIKU DO PARKIETU.

KATOWICE,
ul. Jul. Ligonia 10. Tel. 333-04.
CZELADŹ,
ul. Przelajska 22. Tel. 713-28.

FABRYKA POŃCZOCH POGONIANKA

SOSNOWIEC,
ul. Majowa 10.
STANISŁAW BAŃKA.

Zakład Blacharsko - Dekarski
i Wyrobów Metalowych

Zdzisław Suliga

||| w CZELADZI, |||
ul. Miłowicka 107. |||

Wykonuje wszelkie roboty w zakres
blacharstwa wchodzące z materiałów
własnych i powierzonych.

ZAKŁAD
ZEGARMISTRZOWSKI
prowadzony pod fachowym kierownictwem
WŁODZIMIERZA
NIEPONIA
w SOSNOWCU
przy ulicy Pierackiego 1.

Ceny przystępne.

Ceny przystępne.

Fabryka Wód
Gazowo - Owocowych

„SINALCO”

E. KOSMALA
Sosnowiec, Orla 12.

Chrześcijańska Cukiernia
A. K. PEUCKER

SOSNOWIEC
Modrzejowska 1.
TELEFON Nr 624-11.

poleca hurtowo i detalicznie

||| cukry, czekolady, kakao, bisz- |||
||| kopty, wafle, ciastka, herbatę |||
oraz 3 razy w tygodniu
świeżo paloną kawę
f-my „PLUTON”

T. i M. Tarasiewiczów S. A. w Warszawie

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD
MATERIAŁÓW WŁÓKIENNICZYCH

właśc. **Władysław Borowiecki**

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 29. Tel. 630-47.

Poleca na sezon jesienno-zimowy:

Materiały Bielskie na ubrania, kostiu-
my, palta damskie i męskie, jedwabie,
wełny na suknie, oraz materiały na
płaszczki i mundurki szkolne.

Wielki wybór. Obsługa fachowa. Ceny stałe.

RESTAURACJA

„Pod Strzechą”

w BĘDZINIE
ul. Małachowskiego 14.
tel. 71.975.

właśc. S. Bogdalin.

Poleca wódki wina i likiery.

Kuchnia wyborowa. Dania barowe.

Obsługa solidna.

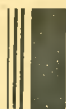
RESTAURACJA—KABARET—DANCING



„ADRIA“

SOSNOWIEC, 3-go Maja 15

TEL. SALI 62-717. — — TEL. ZARZĄDU 62-543.



Program Imprez Artystycznych
W NIEDZIELĘ I ŚWIĘTA—DANCING TOWARZYSKI
Początek o godz. 17.

— BAR ŚNIADANKOWY CZYNNY CAŁY DZIEŃ —

RESTAURACJA — KABARET — BAR — DANCING



„SAVOY“

SOSNOWIEC

ul. 3-go Maja 8. — Telefon 61-901.

PODZIEMIA TEL. 61-904.

REPREZENTACYJNY LOKAL ZAGŁĘBIA.

Rendez- vous Inteligencji.

Doskonała kuchnia. Baseny z żywymi rybami.

Najlepsze wentylacja.

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE.

PIWIARNIA I BILARD

ANASTAZJI MĘKWIŃSKIEJ

Będzin-Piaski, Nowopogońska Nr. 15

A P T E K A

I LABORATORIUM FARMACEUTYCZNE

JANA GARBACZEWSKIEGO

w SOSNOWCU

ul. Sienkiewicza 9. Tel. 61-335.

UWAGA!

Jeśli chcesz zjeść dobre ciastko,
to wstąp do firmy

GROBELNEGO WALERIANA

w Sosnowcu 3. Maja 15 (w podwórzu)

B-cia CZAJKOWSCY

WARSZTATY REPERACJI MASZYN DO LICZENIA I PISANIA

SOSNOWIEC

3-go Maja 29. Tel. 61-571.

Wełny jedwabie. Bielizna stołowa i pościelowa.

Br. GARLIŃSKI

Tel. 62-230 SOSNOWIEC ul. 3. Maja 19

Kołdry, dywany, chodniki, materiały dekoracyjne, ceraty i t. p.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD

Wyrobow Żelaznych i Farb

Br. KRÓLIKOWSKI

Sosnowiec, ul. Nowopogońska 22.

POZNAŃSKI MAGAZYN ODZIEŻY

MICHAŁ MALEWSKI

Sosnowiec, 3-go Maja 23

„OKULARIUM“

wł. Antoni Jan Thüning

SOSNOWIEC

3-GO MAJA 21. TEL. 61-248.

SKŁAD ARTYKUŁÓW KOSMETYCZNYCH
gospodarczych i gumowych

„UNIVERSUM“

Wł. Anna Tszepke

SOSNOWIEC, 3-go Maja 32

PIEKARNIA



Jan Król

SOSNOWIEC, ORLA 22

POLECA ŚWIEŻE I SMACZNE PIECZYWO

CUKIERNIA

E. Czerwińskiej w Będzinie



POLECA WSZELKIE WYROBY
W ZAKRESIE CUKIERNICZYM
WŁASNEGO WYBOBU

Będzin, Sączewskiego 29. Tel. 71-226.

MAGAZYN MÓD



„SABINA“

wł. JULJAN GARFINKIEL


Będzin, Kołtāja 32

POLECA: BIELIZNĘ DAMSKO. MĘSKĄ I DZIE-
CINNĄ ORAZ GALANTERIĘ I TRYKOTARZE.

Ostatnie nowości!

NAJWIEKSZY WYRÓB
wszystkich towarów galante-
ryjnych damskich, męskich
i dziecięcych

P. KUCHARSKI


SOSNOWIEC
3. Maja 8. Tel. 61-915.
Ceny niskie!

Chromowanie, niklowanie, miedziowanie, mo-
szenie, cynkowanie, srebrzenie i złocenie.

FABRYKA GALANTERII METALOWEJ

„G A L M E T“

Sosnowiec, Przejazd 3. — Tel. 61-546

SKŁAD SUKNA FABRYK BIELSKICH

JAN GARDAŚ

SOSNOWIEC

Warszawska 18a (obok Kina „Rialto“) Tel. 62-049

Posiada na składzie wszystkie wchodzące
w zakres branży włókienniczej artykuły
— w najprzedszych gatunkach. —

Obsługa fachowa.

Ceny przystępne.

CUKIERNIA „ROMA“

Przyjmuje zamówienia na wieczorki towa-
rzyskie, bale itp. po cenach niskich

Wyroby bezkonkurencyjne

CODZIENNIE NA SKŁADZIE ŚWIEŻE CIASTKA.

Sosnowiec-Pogoń, Orla (róg Dzikiej).

FABRYKA ŚRUB I NITÓW

BERNARD RECHNIC

DĄBROWA-GÓRNICZA

S. BOCIANOWSKI

Zakład Jubilersko-Zegarmistrzowski

MECHANICZNY I APTECZNY

Dąbrowa Górna, ul. 3-go Maja 10

TELEFON 683-85.

Hurtownia Chrześć. Tow. Dobroczynności

SOSNOWIEC, 3 MAJA 20. — TEL. 61-660

ODDZIAŁY:

MODRZEJÓW, Rynek 20, tel. 63-089

CZELADŹ, 11 Listopada 18, tel. 71-930

DĄBROWA G., Sobieskiego 10, tel. 68-285

TYTONIE, CUKIER, ARTYKUŁY SPOŻYWCZE

Fachowa obsługa. — Dostawa do sklepów. — Ceny niskie.

„ELTES“

 **Spółka Firmowa**

ZAKŁADY WAPIENNE I DOLOMITOWE

ZARZĄD W BĘDZINIE, 1. MAJA 2 — TEL. 71-235

Poleca: Dolomit palony dla celów hutniczych.
Dolomit surowy dla celów hutniczych i dro-
gowych. Wapno palone, wapień surowy,
— tłuczeń dolomitowy i wapienny. —

Zakład Mechaniczny Ciesielsko - Stolarski

JÓZEF WITWICKI

CZELADŹ

Wjazdowa 6. Tel. 718-44.

FUTRA



A. DRECHSLER

Tel. 62-920 **SOSNOWIEC** ul. Targowa 12

Wykonuję wszelkie roboty, wchodzące w zakres
— kuśnierstwa według najnowszych żurnali. —

WARSZAWSKI MAGAZYN



wytwornego obuwia damskiego, męskiego,
średniego i dziecięcego własnego wyrobu,
oraz duży wybór pantofli rannych najmodniej-
szych fasonów poleca

I. ŁUCZYŃSKI

Sosnowiec, Warszawska 10. — Tel. 6-20-75

Sprzedaż Maki i Kaszy

J. EDELISH

Dąbrowa Górnicza, ul. Kościuszki 25

TELEFON 682-07.

A P T E K A

SSrów

Jana Grochowskiego

DĄBROWA GÓRNICZA

ul. Sobieskiego 9.

A P T E K A



Mgra G. Kupferbluma

SOSNOWIEC, Nowopogońska 25

TELEFON 61-372

FABRYKA KROCHMALU I KLEJSTRU

„KRYSTAL“

B Ę D Z I N



ul. Modrzejowska 71 — tel. 71-551.

Z A K Ł A D

ŚLUSARSKO-MECHANICZNO-KONSTRUKCYJNY

JAN WACŁAWEK

Sosnowiec, Dziewicza 1 — tel. 629-44

 Budowa konstrukcji żelaznych, budo-
wa maszyn górniczych i różnego ro-
dzaju części do maszyn górniczych. 

KAROL JANKOWSKI I SYNwłaśc. K. Jankowski i Ska
Fabryka Sukna w Bielsku

Oddział w Sosnowcu 3-go Maja 23. Telefon 624-79.

TOMASZEWSKI APTKA
BRONISŁAW

Czeladź, Miłowicka 75. — Telefon 719-31.

Przemysł Drzewny J. Szklarski

Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 43. tel. 614-46.

Obuwie i
pończochy
do nabycia**Del-Ma**

Katowice, Sw. Jana 1, ■ Sosnowiec 3-go Maja 23.

SITARZ STEFAN**Zakład Masarski**

Dąbrowa Górnicza 3-go Maja 2.

Wolkowicz Stanisław © Zakład Stolarski
Sosnowiec ul. 3-go Maja 11. w podwórzu.Wykonuje wszelkie roboty w zakresie stolarstwa
wchodzące.

Skład Materiałów Aptecznych i Farb

JÓZEF WINOGRON

Sosnowiec, Staropogońska 24.

MAGAZYN GALANTERII**F. OSTRY, SOSNOWIEC,**

Modrzejowska 12. Tel. 61-353. Hurt! Detall

W. Twardowski**Restauracja „BAR POLSKI”**

Będzin, ul. Kołłątaja 44. — Tel. 71-971.

JURCZYŃSKI
BOLESŁAW**MŁYN**

— CZEŁADŹ —

Żymła Leon ■ ZAKŁAD MASARSKI

Czeladź, Kilińskiego 41.

Poleca wszelkie wyroby masarskie.

MOCHA RESTAURACJA
ARTUR

Czeladź, Miłowicka 87.

WYTWÓRNIĄ MEBLI**A. Tymiński**

Sosnowiec, Piłsudskiego 25.



Wykonuje meble nowoczesne.

**L. SENDEL SKLEP KOLONIALNY**

Sosnowiec, ul. Dekerta 1.

CHRZEŚCIJAŃSKA PRACOWNIA FUTERSacharczuk Stefan
w SOSNOWCU

wykonuje wszelkie prace w zakresie kuśmierstwa wchodzące

Sosnowiec, ul. 3-go Maja 29. Telefon 615-70.

MAGAZYN OBUWIA BOLESŁAW STAROSTECKI

Telefon 610-22 SOSNOWIEC, Warszawska 12

Posiada stałe na składzie: Ouwie wszelkiego rodzaju od naj-

skromniejszych do najwykw. własnego oraz fabryczn. wyrobów.

Pracownia Wyrobów Skórzanych i Przyborów Podróżnych**Z. PIECHOCKI**Sosnowiec, Warszawska 6. tel. 630-052.
Katowice, Piłsudskiego 11. Duży wybór. Niskie ceny.**PERFUMERIA — KOSMETYKA****A. GRZĄDZIŁSKA**

Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 7.

Sprzedaż wyrobów cukierniczych**„CUKROPOL”**

Katowice, ul. Kościuszki 12. Tel. 348-31.

RESTAURACJA**Wileczyńskiego Stefana**

Dąbrowa Górnicza ul. 3-go Maja 5.

Składy Fabryczne Wyrobów Wełnianych

JAKUBOWICZ I KENIGHEIT

Sosnowiec, Warszawska 12. Tel. 617-39.

Wyroby żelazne oraz farby**J. PŁONKA**

Sosnowiec, Bracka 2.

Wytwórnia uszczelnień tekturowych i innych oraz
ubrania górnicze**H. LATOS**

Sosnowiec, ul. Będzińska 40, telefon 62-722.

Sprzedaż Win i Wódek Cukrów i Konserw

JAN MLECZKO

Sosnowiec, — — — Sucha 24.

Skład mater.
piśmiennych**W. Czechowski**
Sosnowiec, 3-go Maja 8

Ok

papierowe.

Dział radiowy

Jan Wójcik**SKŁAD WÓDEK****CZEŁADŹ**

ul. Bytomska 34.

Ratalny dom Wyżymaczek i Maszyn do Szycia

L. Rubinek,

Sosnowiec, Targowa 10.

PIEKARNIA MECHANICZNA**Czesława Jurkiewicza**

Czeladź, Miłowicka 123.

Poleca codziennie świeże pieczywo.

MARJENKA ALEKSANDER

Sosnowiec. Piłsudskiego 25.

— Zakłady Włókienniczo-Chemiczne. —

„STADION”**wł. P. Sikora**Przedsiębiorstwo motocykli D. K. W. na Zagłębie
Dąbrowskie oraz wszelkich artykułów sportowych.

Sosnowiec, 3-go Maja 29,

Tel 630-53.

JAN ZAGORSKIZakład Artystyczno - Rzeźbiarski i Kamieniarski
w Sosnowcu, ul. Aleja M. Mireckiego 8. Tel. 622-48**CHRZEŚCIJAŃSKI SKŁAD SUKNA****EDWARDA ROSIŃSKIEGO**

Sosnowiec. Warszawska 2. Tel. 62-606.

SKLEP GALANTERYJNY MICHAŁINY MARZEC Sosnowiec, Warszawska 1 Obsługa solidna. Poleca wszelkie wyroby galanteryjne po cenach przystępnych.	SKŁADNICA HARCERSKA Sosnowiec, ul. Warszawska 1 Wytw. Art. Harc. w Nivce
Salon Fryzjerski dla Pań "J. ANINA" Sosnowiec, Warszawska 1 — Tel. 63-100 Wykonuje wszelkie prace w zakresie fryzjerstwa damskiego wchodzące, Farbowanie w różnych odcieniach, ondulację trwałą, parową i elektr. oraz żelazkową — Solidne wykon.	ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI ST. NIEBUDEK Sosnowiec-Pogoń, Będzińska 14 Wykonuje pomniki, nagrobki, dreny, schody ogrodzenia itd.
WARSZTAT RESORÓW I SPRĘŻYN PIOTR MALIK SOSNOWIEC, Rzeczna 1	„CENTROWIN“ WYTWÓRNI WIN I MIODOSYTNIA Będzin, Kołtąja 23 — tel. 713-80 Poleca wina i miody po canach niskich.
SZMUL BAUM Będzin, ul. Kołtąja 10 SKŁAD MANUFAKTURY	B-cia KOKOTEK WYTWÓRNI MECHANICZNEGO OBUWIA Będzin, Czeladzka 27 — tel. 718-62
HELLER I WAJCENBERG ZAKŁAD STOLARSKI Będzin, ulica Czeladzka 8. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie stolarstwa wchodzące.	ABRAM Z. PTASZNIK Będzin Kołtąja 23. Hurtowy Skład Sukna
Hurtownia Żelaza JERZY WELNER Będzin, Modrzejowska 82	IZAAK BORNSTZTEIN Dąbrowa Górnicza ul. Kościuszki 44. Skład Żelaza
SKLEP ŻELAZNY „METAL“ BRONISŁAW CZERNADA DĄBROWA GÓRN. ULICA KOŚCIUSZKI 48	ZAKŁAD KRAWIECKI Sylwester Matyja DAMSKO-MĘSKI Dąbrowa Górnicza Kościuszki 42, Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa Ceny przystępne. Robota terminowa.
FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA M. AUGUSTOWSKI Dąbrowa Górn., 3-go Maja 15 Przyjmuje wszelkie prace w zakresie farbiarstwa wchodzące.	KOLEKTURA LOTERII KLASCWEJ Nr. 321. Polskiego Monopoli Loteryjnego WŁADYSŁAW OLEJARCZYK Dąbrowa Górnicza ul. 3-go Maja 16
SKLEP NACZYŃ KUCHENNYCH i SZKŁA „METAL-SZKŁO“ właśc. Zofia Kotarska Dąbrowa Górnicza, ul. 3-go Maja 10	Sprzedaż Obuwia A. RECHNIO i Z. MIODOWNIK Dąbrowa Górnicza ul. 3-go Maja 2.
ICEK UNGER SKLEP BŁAWATNY Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 23	J. SCHABOWSKI Narzędzia, rowery, części rowerowe i radiowe Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 10
N. Feifkopf MAGAZYN BŁAWATNY Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 23	SKŁAD WĘDLIN I MIĘSA WŁ. GABRYŚ Czeladź, Miłowiłoka POLECA ŚWIEŻE I SMACZNE WĘDLINY
SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH JÓZEFA HERSZKIEWICZA w Czeladzi pow. Będzin, Pl 11 Listopada 17 — tel. 71-985.	KALABIŃSKI ANTONI OWOCARNIA Ozeladź, Plac 11 Listopada 19. Poleca owoce południowe i cukry.
WYRÓB CZEKOLADY M. RECHT BĘDZIN, Modrzejowska 72	CUKIERNIA CH. PIEKARSKI Sosnowiec, Modrzejowska 25
J. BESSER i Sz. FRÖMER SKŁAD SKÓR Sosnowiec, Modrzejowska 13	FABRYKA SUKNA I TOWARÓW MODNYCH A. RAPAPORT i SYNOWIE Sp. Akc. Oddz.: Sosnowiec, Modrzejowska 7 — tel. 61-950 Poleca materiały na sezon jesienno-zimowy na ubrania palta i kostjomy. Ceny fabryczne.
GUTSZAJN JOSEK ZAKŁAD KUŚNIERSKI Sosnowiec, Modrzejowska 6 WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY KUŚNIERSKIE	SPRZEDAŻ ZBOŻA, MAKI i RÓŻNYCH KASZ ORAZ TOWARÓW KOLONIALNYCH J. M. RETTMAN SOSNOWIEC, SIENKIEWICZA 5
SKŁAD SZKŁA i FAJANSU L. ZYGRAICH Sosnowiec, Targowa 20	Wytwórnia Napojów Winnych J. DĘBOWSKI Sosnowiec, ulica Wspólna 4 TELEFON 61-363

Warszawski Magazyn Obuwia

A. KICKA

Dąbrowa Górnicza, 3-go Maja 4

PERFUMERIA—KOSMETYKA

A. Grzędzielska

Dąbrowa-Górnica, ul. Sobieskiego 7.

MAGAZYN GALANTERYJNY

W. Owczarek

Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 27.

HURTOWNIA MANUFAKTURY

H. UNGER

BĘDZIN, SĄCZEWSKIEGO 21.

Poleca w wielkim wyborze po cenach fabrycz-
nych towary wełniane, półwełniane i t. d.

Telefon składu 718-11. Telefon mieszk. 715-40.

PRALNIA CHEMICZNA

„WIKTORIA“

Czeladź, Rynkowa 8.

Przyjmuje do prania karakuly i wszelkie
futra. Palta męskie i damskie, garnitury,
wszelkie jedwabie rękawiczki irchowe.



D R U K A R N I A
I N T R O L I G A T O R N I A
„Z E S P O Ł O W A”
W B Ę D Z I N I E,
S Ą C Z E W S K A 12.
T E L E F O N 71-425.



KOMITET REDAKCYJNY: JANCZYK STANISŁAW, JURCZYŃSKI STANISŁAW,
DE LAVAL WŁODZIMIERZ, OMIRSKI STANISŁAW, PROSZOWSKI STANISŁAW.
CZELADŹ, UL. STASZICA 15.
